

JASKÓŁKA ŚLĄSKA



Rybnik

MAJ 1994

Rybnik 1994.05.10

STANOWISKO RUCHU AUTONOMII ŚLĄSKA W SPRAWIE WYBORÓW SAMORZĄDOWYCH '94

Zbliża się termin 19 czerwca wyborów samorządowych do Rad Gmin i Miast. Ruch Autonomii Śląska w tych wyborach chce zaistnieć po raz pierwszy.

Doświadczenia uzyskane w poprzednich wyborach parlamentarnych upoważniają naszą organizację aby wystawić ludzi związanych z tą ziemią na listy Ruchu Autonomii Śląska w całym województwie katowickim.

Gorączka przedwyborcza pokazuje nerwowe kroki w wykonaniu partii centralnych, które szukają różnych koalicji. Jedne chcą udowodnić, że wygrana w wyborach do Sejmu i Senatu nie była przypadkiem, drudzy swoje niepowodzenia chcą zmanifestować „silnymi” koalicjami najczęściej centroprawicowymi.

Życie pokazuje, że gdzie dwóch się bije tam trzeci korzysta. Tych „trzech” też namnożyło się dużo na okoliczność tych wyborów.

Jak rozszyfrować „trzeci” garnitur, kogo reprezentuje, jaki ma program? Trudno jest odpowiedzieć na wyżej zadane pytania. Jedno jest pewne, że największe zakusy na władzę w gminie czy mieście mają ci, którzy do tej pory rządzą.

Uważamy, że należy obdarzyć zaufaniem ludzi, którzy się sprawdzili w swoim środowisku, uzupełnić ich ludźmi, którzy na to zasługują.

Nie możemy tolerować natomiast arogancji władzy do której nie docierają żadne słowa krytyki. Ci ostatni nie patrząc na innych, uważają że tylko oni są zdolni rządzić. Zarozumiałość tych „drużyn” prezydentów czy naczelników musimy właściwie i sprawiedliwie ocenić oddając głos 19 czerwca.

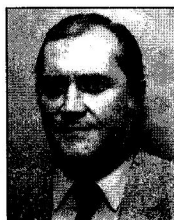
Ruch Autonomii Śląska jako organizacja ponadpartyjna i ponadświatopoglądowa jest w stanie stworzyć taką grupę ludzi gotowych reprezentować swoje środowiska w przyszłych Radach. Nasze listy wyborcze opieramy na ludziach, którzy wywodzą się z okręgów wyborczych w których będziemy głosować, a więc ludzi znanych w tym środowisku. Oczywiście jest, że taki dobór kandydatów daje gwarancję dobrej i skutecznej pracy przyszłych samorządów.

Jesteśmy świadomi odpowiedzialności Ruchu Autonomii Śląska wobec swoich wyborców, a co za tym idzie oczekujemy dużego poparcia naszych kandydatów, przynajmniej takiego jak w ostatnich wyborach parlamentarnych.

Pamiętaj! głosując na kandydatów z list Ruchu Autonomii Śląska głosujesz na siebie.

*„Chodź z nami mieszkańcu Śląska,
tam gdzie my idziemy,
Europa będzie bez granic.
A jak będziesz cicho siedział
będą Cię mieć za nic.”*

Przewodniczący
Ruchu Autonomii Śląska
Zenon Wieczorek



Refleksje Przewodniczącego RAŚL Koła w Chorzowie

Koniec lat 80-tych, to okres dokonującej się transformacji ustrojowej oraz zwiększająca się jawność życia publicznego. Zjawiska te zainspirowały dyskusje, które dotychczas były w podziemiu życia społeczno-politycznego. Do nich należy zaliczyć problemy związane z aspiracjami autonomicznymi Górnego Śląska. Zagadnienia autonomiczne przybierają różne formy oceny społeczno-politycznej, a liczne wystąpienia publicystyczne nadają tym aspiracjom istotne refleksyjne sposoby realizacji.

13.I.1990 r. powołany w Rybniku Ruch na rzecz Autonomii Śląska, w programie swoim opowiedział się za nadaniem Śląskowi autonomii w formie obowiązującej przed wojną na terytorium Śląska w granicach należących do Polski. Autonomia, to przecież niezależność ustanawiania norm dla siebie samego, w pełnych realiach społeczno-gospodarczych, politycznych, religijnych, kulturowych jak również etnicznych. 15.VII.1920 r. uchwalony Statut Organizmy przyznał utworzonemu województwu śląskiemu odrębny organ ustawodawczy, jakim był Sejm Śląski, Skarb Śląski i policja. Od tego czasu zderzająca się z rzeczywistością politycznymi, historycznymi, przebiegła druga wojna światowa ujawniła się cała złożoność losów Górnego Śląska i jego mieszkańców. Znaczenie Górnego Śląska datuje się od I połowy XIX wieku, kiedy to, na bazie bogactw naturalnych, między Gliwicami, Tarnowskimi Górami a Mysłowicami utworzone zostało drugie pod względem wielkości Zagłębie Węglowo-Przemysłowe.

(c. d. na str. 2)

Z • Jaskółka Śląska

Refleksje Przewodniczącego RAŚL Koła w Chorzowie

(c. d. ze str. 1)

Robotnicy zatrudnieni do wydobywania złóż węgla w przeważającym procencie wywodzą się z wiejskiego proletariatu Górnego Śląska, a dlatego, nazwanymi proletariatem wiejskim, ponieważ miejscowi chłopcy nie pracowali na swojej ziemi. Żyli tu najpracowitsi i najbiedniejsi w Europie chłopcy.

Powstawały wielkie zakłady przemysłowe, a wokół nich, na skutek napływu ludności oraz zapotrzebowania na ich ręce do pracy, tworzyły się wśród zakładów przemysłowych osiedla robotnicze. Osiedla te, zamieszkałe przez jakże pracowitych, a zarazem biednych mieszkańców w znacznym stopniu odbiegały standardem od ówczesnych wymogów. Paradoxem tych ziem jest to, iż osiedla te, a wśród nich tzw. Famiki w większości zachowały się do obecnych czasów i nadal są zamieszkiwane przez kolejne pokolenia Górnoszlazaków. Okres powstania potęgi Górnego Śląska do chwili obecnej, to rabunkowe wykorzystywanie bogactw naturalnych, które szczególnie w okresie od 1945 r. przybrało charakter brutalnego rachunku ekonomicznego w skali makroekonomicznej. Eksploatacja bogactw naturalnych oraz rozwijający się przemysł wydobywczy, metalurgiczny i chemiczny przybrał charakter niekontrolowanego rozwoju kosztem środowiska ekologicznego Śląska. Za wykorzystywaniem i rozwojem przemysłu nie podążała modernizacja przemysłu wydobywczego i ciężkiego. Ta polityka rozwoju przemysłu w minimalny sposób przewidywała zabezpieczenie środowiska ekologicznego z głównym bogactwem tej ziemi, czyli jej mieszkańcami przed szkodliwymi następstwami emitowanymi do powietrza, gleby i wody, takich czynników toksycznych jak: gazy, pyły, metale ciężkie, chemiczne środki toksyczne i tym podobne. Polityka władz przybierała charakter degradacji środowiska i jego mieszkańców. Ogólna działalność przemysłowa, wszelkie procesy postępującej degradacji środowiska i zdrowia ludzi, wywołują emocje i oceny często zróżnicowane. Złożoność losów Górnego Śląska i jego mieszkańców, przy uwzględnieniu zaniedbań i błędów popełnionych przez ówczesne i obecne Rządy, w pełni uzasadniają celowość opracowania zasad Autonomii Śląskiej we współczesnym wydaniu. Znaleźnienie właściwej recepty na rozwiązanie problemów Górnego Śląska, musi uwzględnić rozmiary i kształt aspiracji autonomicznych na tym obszarze. Trzeba jasno stwierdzić, że do obecnej roli, niejako roli ofiar zepchnięta Górnoszlazaków wyłącznie polityka dotychczasowych rządów i propaganda komunistyczna.

„Ofiar” jak powiedział Stanisław Bieniasz pisarz śląski w tym sensie, iż nie uwzględniono udziału mniejszości narodowych na Śląsku, a Górnoszlazakom nie pozwolono się samym rządzić.

Jeśli Górny Śląsk ma się naprawdę rozwijać

to musi się otworzyć na kulturę wysoką zarówno polską, jak i europejską.

Zagadnienie autonomii Śląska musi być powiązane z problemem regionalizacji. Przyszłość Europy - to Europa regionów i nadszedł czas, ażeby o Górnym Śląsku przestano mówić jako o przedmieściu, a zaczęto traktować nas jako podmiot polityki. Górny Śląsk, jak i inne regiony Europy przestają być jedynie przedmiotem polityki europejskiej, a same będą ją kształtować.

Górny Śląsk może wzbogacić Europę - regionów, wzniesieniem do niej swoich nieocenionych skarbów w postaci własnej tradycji i tożsamości. W samodzielnej roli regionów spełni się bowiem podmiotowa rola w polityce każdego rodzaju.

Jako lekarz medycyny urodzony na Górnym Śląsku, po ukończeniu Krakowskiej Akademii Medycznej od zdrowia swej pracy jestem związany z problemami społecznymi i zdrowotnymi naszego społeczeństwa. W okresie około 35 lat jako lekarz specjalista chirurg i lekarz medycyny przemysłowej oraz jako ordynator oddziału chirurgicznego Szpitala Miejskiego nr 2 w Chorzowie przeżywałem, w dosłownym tego znaczeniu problemy degradacji środowiska naturalnego Śląska, jak i pogarszającej się sytuacji zdrowotnej mieszkańców naszego regionu. Społeczność lekarska na przestrzeni lat powojennych była bezradna wobec polityki degradacji w związku z rozwojem przemysłu. Wprawdzie głównym motorem działalności lekarskiej powinna być profilaktyka, to coś można było wskazać, kiedy pomijano nas w problemach projektowania zakładów przemysłowych, osiedli mieszkalnych i lekceważono nasze uwagi w problemie prognozowania stanu zdrowia, tak ludzi zatrudnionych w przemyśle, jak i mieszkańców Śląska. Zagadnienie profilaktyki medycznej w polityce dotychczasowych rządów miało charakter drugoplanowy, a w praktyce ograniczało się właściwie do tzw. ergonomii korektywnej, czyli poprawiania czegoś, a nie koncepcyjnej. To zjawisko ergonomii korektywnej w minimalny sposób poprawiało warunki pracy, nie eliminowało jednak emisji czynników szkodliwych i ich wpływu na stan zdrowia. Pomimo olbrzymiego rozwoju i zdobyczy naukowych w takich dziedzinach jak Higiena pracy. Kliniczna patologia zawodowa, przy pełnym udowodnieniu wpływu czynników zawodowych na powstawanie chorób, a wśród nich chorób zawodowych, przemysł tak wydobywczy, metalurgiczny, chemiczny nie unowocześnił się, a wręcz odwrotnie rozwijał swoją starą bazę produkcyjną, która była źródłem wszelkich emisji czynników toksycznych, fizycznych i chemicznych. Można z całym przekonaniem powiedzieć, iż przy wielkiej polityce hasłowości rozwijały się niekontrolowane zjawiska patologiczne, tak w środowisku naturalnym, jak i zdrowotnym społeczeństwa. Ocena stanu zdrowia mieszkańców województwa katowickiego napawa nas wielką troską. Do najbardziej niepokojących zjawisk należą:

- wzrost procentowy chorób zawodowych, - wzrasta liczba leczonych w poradniach kardiologicznych, internistycznych, ogólnych z powodu chorób układu krążenia
- wzrost zachorowalność na choroby nowotworowe, szczególnie wśród mężczyzn. Wskaźni-

ki śmiertelności z powodu chorób nowotworowych wykazują tendencję wzrostową. W województwie naszym istnieje zwiększona umieralność z powodu chorób układu krążenia.

Sytuacja zdrowotna dzieci i młodzieży przedstawia się niekorzystnie, o czym świadczą wzrastająca corocznie ilość dzieci zaliczonych do grup dyspanseryjnych tzn. stwierdza się zaburzenia w rozwoju somatycznym, psychicznym.

Zwiększa się liczba przewlekłych schorzeń noso-gardzieli, układu oddechowego, w tym astmy.

Zwiększa się liczba trwałych uszkodzeń narządu ruchu i statyki ciała.

W tym zagadnieniu podstawowym celem i zadaniem w naszym województwie, tak na dzień dzisiejszy, jak i perspektywnie, to uzyskanie generalnej poprawy stanu zdrowotnego ludności oraz przedłużenie przeciętnego, dalszego trwania życia ludzkiego i zabezpieczenie najbardziej idącej sprawności fizycznej i umysłowej. Nakażem chwilę jest zahamowanie niekorzystnego trendu nadumieralności populacji wieku produkcyjnego, poprawa kondycji zdrowotnej kobiet, oraz obniżenie wskaźnika umieralności niemowląt. Naszym zadaniem są działania energiczne, sukcesywne, efektywne w następujących dziedzinach:

- opracowanie odpowiedzialnej polityki profilaktycznej w zakresie profilaktyki zdrowia, udział w projektowaniu miejsc pracy oraz ograniczanie i eliminowanie dominujących zagrożeń wynikających z rozwoju przemysłu,
- poprawa warunków ekologicznych na Śląsku przez bezwzględna kontrolę procesów produkcyjnych z eliminowaniem, skażeń chemicznych i biologicznych,
- poprawa sprawności organizacyjnej Szpitali Zdrowia, a szczególnie w zakresie medycyny pracy,
- usprawnienie leczenia podstawowego, sukcesywna poprawa i unowocześnienie bazy szpitalnej, wprowadzenie tzw. monitoringu, między innymi z oceną kosztów, zasobów i efektów pracy zespołów lekarzy-pielęgniarek oraz ograniczenie administracji w służbie zdrowia, wychodząc z założenia, że wszystko zależy od nas samych,
- skoncentrować się w działalności profilaktyczno-leczniczej na kosztach ludzkiej pracy trzeba pracować racjonalnie i efektywnie.

Moje uwagi i wypowiedzi zredagowałem w wymiarach pozwalających na opublikowanie małego artykułu, a reasumując chcę podkreślić, iż zjawisko autonomii według naszej oceny, jak również głosu społeczeństwa wypływa z doświadczenia życiowego. Tak respondenci, jak i liderzy autonomii, realizację idei autonomii upatrują głównie w następujących kwestiach:

- 1) niezależnie od władz centralnych dysponowanie własnym budżetem i finansami - powołanie „Skarbu Śląskiego”,
- 2) partnerskie traktowanie przez władzę ustawodawczą, Sejm Śląski,
- 3) możliwość nawiązania stosunków gospodarczych, kulturalnych, oświatowych z zagranicą.

(c. d. na str. 3)

WYBORY '94

Zbliżają się kolejne wybory samorządowe. W maju mija kadencja Rady Miejskiej i Zarządu Miasta. W związku z tym Koło Chorzowskie RAŚL postanowiło przeanalizować budżet naszego miasta opublikowany w Nr 13 „Gońca Górnos Śląskiego”.

W tej publikacji nasze hasło stworzenia Skarbu Śląskiego znalazło swoje odzwierciedlenie. Okazuje się, że miasto Chorzów odprowadza do budżetu państwa 1500 mld zł. pozostaje jedynie 156 mld. Gdyby odnieść te kwoty do ilości ludzi mieszkających w naszym mieście, można by rzec, że tak niewielu zawdzięczamy tak wiele. Tak powinien powiedzieć każdy desydet w stolicy, ale nie powie, bo czy trzeba utwierdzać nas w przekonaniu, że oddajemy wszystko sami zadawalając się resztkami!

Brak nam środków na ochronę środowiska, ochronę zdrowia, restrukturyzację górnictwa i hutnictwa, sport i kulturę.

Nie ma zgody wśród posłów z naszego regionu, doraźne korzyści polityczne zwyciężają wobec dalekowzrocznej polityki wobec Śląska. Nie możemy pozwolić sobie na to, aby o nas zapomniano. My stworzyliśmy potęgę gospodarczą Polski po wojnie. Teraz oczekujemy zdecydowanej postawy naszych posłów w Sejmie i obecnych przedstawicieli w Sejmiku i Radach Gmin.

Oczekujemy, że w nowej konstytucji znajdzie się zapis dotyczący autonomii Śląska. Jedynie Skarb Śląski i Śląski „gospodarz” potrafi wydać tak ciężko wypracowane środki. RAŚL będzie, o to walczył, ale chcemy czuć poparcie wszystkich mieszkańców tej ziemi.

Wszyscy jesteśmy Ślązakami bez względu na korzenie.

Nasza mała Ojczyzna czeka!

Osobli głos na Ruch Autonomii Śląska!

Zarząd Koła Chorzów

Refleksje Przewodniczącego RAŚL Koła w Chorzowie

(c. d. ze str. 2)

- 4) wybór Ministra, Wojewody dla Śląska przez społeczność Śląską,
- 5) opracowanie szerokiego zakresu restrukturyzacji Górnego Śląska z uwzględnieniem:
 - zasobów naturalnych regionu
 - zainwestowanie w region ze stworzeniem bazy przemysłu i usług
 - sukcesywne przekwalifikowanie siły roboczej na inne rodzaje produkcyjne w związku z ograniczeniem przemysłu wydobywczego, metalurgicznego i jego restrukturyzacji,
 - odbudowa zniszczonego środowiska naturalnego i generalna polityka kontroli stanu zdrowotnego społeczeństwa
 - zapewnienie kapitałowi zagranicznemu korzyści i preferencji przy równoczesnym wyeliminowaniu respektowania celu restrukturyzacji Śląska
 - powołanie operatywnych, a nie koniunkturalnych w pełni odpowiedzialnych samorządów gmin z sukcesywnym rozliczaniem ich działalności.

Koniec z hasłowścią w pracy samorządów gminnych w polityce regionalnej.

W perspektywie zbliżających się wyborów samorządowych opowiadam się w pełni za społeczną i polityczną odpowiedzialnością lekarza. Odpowiedzialność lekarza dotyczy nie tylko jednostki, ale także społeczeństwa i wymaga jego współpracy i uczestnictwa w czynnościach, które mają na celu polepszenie zdrowia i dobrobytu jednostki i społeczności.

lekarz med. Eugeniusz Kapek
Ordynator Oddziału Chirurgicznego

List z Leszczyn - wybory samorządowe '94

Jesteśmy najmłodszym Kolem obejmującym swoim zasięgiem gminę i miasto Czerwionka - Leszczyny. Teren naszego działania to Leszczyny, Czerwionka, Czuchów, Dębieńsko, Betk, Stanowice, Palowice, Szczekłowice, Przegędza i Książenice. Zainteresowanie Ruchem na naszym terenie datuje się od ubiegłorocznych wyborów parlamentarnych, w których liderzy Ruchu Zenon Wieczorek i Rudolf Kołodziejczyk uplasowali się tuż za prof. Religą. Szczególnie, mający swoje korzenie w Dębieńsku, Kołodziejczyk zyskał głosy wielu wyborców wygranych w 2 i zajmując drugie miejsce w 11 (na 19) okręgach.

Z inicjatywy obecnego przewodniczącego Koła Edwarda Fojtka zawiązał się zespół organizujący Koło. Aktualnie zrzeszamy kilkudziesięciu członków i mamy wielu sympatyków. W lokalnej gazecie „Kurier” opublikowałem krótki artykuł charakteryzujący statut i zasady programowe Ruchu.

Zbliżające się wybory samorządowe zmobilizowały nas do zaprezentowania się na leszczyńskim gruncie. Same wybory nie są dla nas celem samym w sobie lecz środkiem w realizacji celów strategicznych Ruchu. Chcemy wystawić 32 kandydatów (tyle jest miejsc w Radzie Gminy) we wszystkich pięciu okręgach wyborczych. Nie wchodzimy w spektakularne układy koalicyjne na okres wyborów lecz staramy się pozyskać wartościowych kandydatów na radnych z terenu całej gminy, reprezentujących pełny przekrój społeczno-zawodowy jej mieszkańców. Opieramy się na działających na tym terenie członkach Związku Ochotniczych Straży Pożarnych, Związku Pszczelarzy czy klubów sportowych. W przypadku pomysłowego wyniku wyborów, w co nie wątpimy, będziemy prezentować na forum Rady ich interesy.

Przewodniczący Koła jest członkiem Miejskiej Komisji Wyborczej, a do wszystkich obwo-

dowych komisji wyborczych chcemy zgłosić swoich członków lub sympatyków. Nasi kandydaci na radnych są działaczami i pracownikami samorządowymi, nauczycielami, górnikami, prywatnymi przedsiębiorcami, członkami władz OSP i klubów sportowych oraz reprezentantami prawie wszystkich zawodów i środowisk gminy.

Wprowadzając naszych kandydatów do Rady chcemy mieć wpływ na kształt polityki gospodarczej w gminie, wybór burmistrza i członków Zarządu oraz delegatów do Sejmiku Samorządowego. W chwili pisania niniejszego tekstu jesteśmy po zarejestrowaniu pierwszej listy z okręgu nr 3 obejmującego Czuchów oraz Dębieńsko Stare i Wielkie. Z tego okręgu kandydą dyrektora szkół podstawowych Ewa Klucznik i Damian Gańczorz, prezes OSP Dębieńsko Wielkie Jerzy Krzyżowski, emeryt z Czuchowa Eryk Stupik, prywatny przedsiębiorca Zygmunt Polczek oraz młody górnik Mariusz Stąpka. Zaawansowanie pozostałych list pozwala na założenie, że do końca tygodnia zarejestrujemy pozostałe cztery listy. Zbieranie podpisów wykorzystujemy do propagowania założeń Ruchu i informowania mieszkańców o jego głównych celach. Nasz Ruch jest bowiem często mylony z organizacjami górnoślązkimi i mniejszości niemieckiej, co negatywnie nastawia ludność napływową. Nasze działania często rozwiewają ich wątpliwości i przyczyniają się do systematycznego powiększania się ilości członków i sympatyków Ruchu.

Pozwala to optymistycznie spojrzeć na wyniki wyborów i dalszą przyszłość Ruchu w Czerwionce - Leszczynach.

Leszczyny, 9 maja 1994 r.

Wiceprzewodniczący Koła Leszczyński
Krzysztof Klucznik

Historia Polski pokazuje, że w przeszłości tylko warstwy „zamożne” lub wykształcone były nosicielami idei narodowych, wywołujących czy zjednoczeniowych. Nosicielami tych idei narodowo-wyzwoleńczych w okresie rozbioru Polski była stosunkowo szeroka warstwa szlachecka. Polska świadomość narodowa przetrwała również u nielicznej grupy polskiej inteligencji, która wywodziła się z zubożałej szlachty. Chłopi należą do grupy „niejsco-wyż” stali poza obrębem narodowej wspólnoty (Jerzy Szacki w książce „Deutsche und Polen”). Polska nacjonalno-rewolucyjna warstwa wieku XIX nie była w stanie sobie nawet wyobrazić aby chłopom nadać równouprawnienie, przez co chłopi oddaleni zostali od walki zjednoczeniowej i narodowej. Krótko mówiąc chłopstwo nie należało do narodu, społeczeństwa, państwa (Thomas Schmid, „Deutsche und Polen”). Podobnie oddalona była warstwa mieszczańska terenów polskich, którą z reguły tworzyli Niemcy i Żydzi.

O ŚLĄSKU I ŚLĄZAKACH

Jak wyglądała sytuacja społeczno-historyczna Śląska? Na całym terenie Śląska, który jak wiadomo nie należał do polskich terenów podziałowych, na skutek wielowiekowych procesów historycznych decydujących o wyrobieniu świadomości narodowej elity regionalnej były zdominowane przez element niemiecki. Przyczyniało się to do narastania jakiegos szczególnego nieczłowieczeństwa u członków pozostałych warstw społecznych Śląska? Odczuwały masy Ślązaków w wieku XVIII, XIX czy na początku wieku XX „zaborczość państw ościennych” lub obawę przed „wynarodowieniem” (z treści Programu Ruchu, punkt 1.) lub też jest to tylko dzisiejsza interpretacja rzeczy, które wówczas na Śląsku nie miały miejsca lub znaczenia? Los Śląska chciał, że jego tereny wchodzące w skład państwa Pruskiego poddane były za staraniem Prus i przysłowiowej „niemieckiej przedsiębiorczości” od drugiej połowy XIX wieku proces burzliwego uprzemysłowienia. Dziś nie można przeczyć tej przedsiębiorczej ludności niemieckiej Śląska zarzucać, że zakładając nowe fabryki dawała wszystkim mieszkańcom Śląska dodatkowe możliwości zarobkowe.

Wzorową politykę edukacyjną Państwa Pruskiego, a później i Rzeszy Niemieckiej w połączeniu z bezprzykładową polityką ochrony społecznej, nie można dziś określać mianem „zaborczości”. Porównajmy tylko sytuację życiową ówczesnych Ślązaków z sytuacją ekonomiczną przygranicznych terenów Polski Kongresowej lub Galicji, aby przekonać się, ile ludność Śląska może zawdzięczać sile rozwoju Śląska stojącego pod wpływem państwa niemieckiego.

Śląska tradycja w jej dawnej formie uległa zatraceniu. Jej resztki noszone do dziś przez pozostałą na wschodniej części terenów Górnośląską ludność rodzimą, były w kolejnych latach niewspierane przez nowe polskie władze państwowe, polskie szlachectwo, środki masowego przekazu, urzędy, zarządzenia administra-

ŚLĄSK - POD WPLYWAMI PRUS

Nowym politycznym centrum, do którego musieli się teraz Ślązacy dostosować był Berlin - geograficznie dla Ślązaków korzystniej położony, aniżeli Praga czy Wiedeń.

Ponieważ Fryderyk II zdawał sobie sprawę, iż Austria nie przyniesie utratę Śląska, toteż czynił wszelkie starania, aby zdobyty prowincję zabezpieczyć militarnie. W tym celu zostały znacznie rozbudowane już istniejące twierdze nad Odrą - w Głogowie, we Wrocławiu i Koźlu, w Świdnicy i Nysie oraz w górach - w Kłodzku. Dla wzmocnienia linii obronnej przeciw Czechom, rozkazał król zbudować twierdzę w Srebrnej Górze na przełęczy w Górach Sowich. Jakże znaczenie przypisywał nowy władca wojsku, można rozpoznać po wielkości garnizonu, w którym stacjonowało około 35 tysięcy wojska, to jest 10 - nie więcej, aniżeli za czasów austriackich, dla tak licznych wojsk nie wystarczyły już istniejące kwatery. Budowano więc nowe wraz z zabudowaniami gospodarczymi. W tej sytuacji na działalność kulturową pozostawało niewiele pieniędzy. Miejsce austriackiej różnorodności i niedbałości - zajęła jednolitość i ścisłość oraz pruska biurokracja, która nie wszędzie była chętnie widziana. Król Fryderyk II pewien był życiowego przyjęcia przez ludność wyznania protestanckiego. Sympatię lud-

ność, itd. Rozpęta po drugiej wojnie światowej propaganda antyniemiecka miała na celu - poza należytą rozprawą ze zbrodniczym reżimem nacjonalistycznym Niemiec - również tłumienie i duszenie w zarodku prób krytycznej oceny roli państw zwyciężskich w stosunku do skutków ich polityki wobec ludności wschodnich Niemiec, w tym Śląska. Otwarcie i udostępnienie archiwów alianckich i niemieckich naświetliły zasięg przestępstw i ludzkich masowych zbrodni reżimu nacjonalistycznego. Na temat zbrodni i przestępstw władz alianckich i polskich do dzisiaj się nie mówi. Pomimo dużych różnic w wymiarze czy charakterze przestępstw dokonanych po obu stronach, trzeba jasno powiedzieć, że postanowienia jaltańskie czy poczdamskie kładące te same zasady prawa międzynarodowego, które łamał reżim hitlerowski i które lażyły u podstaw procesu norymberskiego. Zwycięzca nie tylko do dziś dyktuje obraz historii, ale również według własnych kryteriów osądził jedynie winnych po stronie niemieckiej. Podjęcie walki z reżimem hitlerowskim jest uzasadnione jako bezwzględnie sprawiedliwe i prowadzone w ramach ideałów humanistycznych i w zgodzie z nauką chrześcijańską. To powoływanie się na godność człowieka i zasadą humanizmu nie przeszkadzało jednak planować, zatwierdzić i udzielać poparcia dla wygnania łącznie ponad 17 milionów ludności niemieckiej głównie z terenów wschodnich Niemiec, Polski, Czecho-

ności wyznania katolickiego próbował król zdobyć przez swoją tolerancję. Nie sekularyzował bogatych klasztorów, jak działo się to w innych krajach. Po rozwiązaniu przez papieża zakonu jezuitckiego, pozwolił zakonnikom pozostać w kraju, gdyż cenili ich jako zdolnych pedagogów. Był świadom tego, że katolicy w dalszym ciągu czuli się związani z Wiedniem. Jednak zamiennie przeżył przejawom swojej, jakoby tolerancji, faktem niedopuszczenia katolickich urzędników do kierowniczych stanowisk.

Chcąc wyjść Ślązakom naprzeciw, przyznał Śląskowi status specjalny przez mianowanie ministra prowincji, którego siedziba znajdowała się we Wrocławiu. Minister ten podlegał bezpośrednio królowi. Prowincja Śląska została podzielona na dwie części.

Częścią północną i północno-zachodnią zarządzała Izba Wojenno-Dominialna w Głogowie, a częścią środkową oraz południową i południowo-wschodnią podobna izba, we Wrocławiu. Na czele każdego z czterdziestu powiatów stanął Landrat. Fryderyk odnowił nie tylko administrację, w czym pomocnymi byli Ślązacy. Jednak aby rozpocząć eksploatację złóż bogactw naturalnych, musiała się zwrócić do fachowców z poza Prowincji Śląskiej.

Szczególną opieką otacza w dziedzinie przemysłu - przemysł włókienniczy. Wyłudnienie spowodowane wieloma wojnami śląskimi, starał się król uzupełnić przez sprowadzenie do krainy śląskiej dziesiątek tysięcy ludzi. „Stary Fryc” opiekował się swoją nową prowincją jak ojciec. On pierwszy odciągnął na Ziemi Śląskiej pruski stemple.

Pierwszy i jednocześnie najmocniejszy.

Stefania Łabajowa

słowacji, Węgier i Jugosławii (w liczbie znajdują się również miliony uciekinierów z roku 1945 przed nadchodzącym frontem, którym po wojnie nie pozwolono więcej powrócić na swoje stare miejsce zamieszkania i tym samym pod tą postacią również ich „wygnano”). O milionach ofiar tej polityki wobec bezbronnej niemieckiej ludności cywilnej na ogół nigdzie się nie pisze lub się im nawet jawnie przeczy. Kto wie o tym że za słowami Liddel Hartisa nalot bombowy na Dreżno 13/14 lutego 1945 roku dokonany został w „świadomym zamiarze Anglików wyrządzenia krwawej kąpieli wśród ludności cywilnej”, w tym masy uciekinierów ze Śląska. Ponad 27 km² powierzchni mieszkalnej miasta zostało wtedy zniszczonych (wojenne zniszczenia Londynu odnoszą się do powierzchni o łącznym obszarze 2,5 km²), liczbę ofiar tego nalotu, w tym przede wszystkim kobiety i dzieci, szacuje się na 250 tys. Z łatwo zrozumiałych powodów próbuje się do dziś tę liczbę zaniżać. Nadal niewyjaśnione jest np. pytanie, dlaczego alianci pomimo posiadanych informacji nie zombardowali dróg dojazdowych do Oświęcimia i dla czego obóz ten pozostał przez lata po zakończeniu wojny terenem wojskowo zamkniętym. Żadnego po stronie aliantów nie pociągano do jakiegokolwiek odpowiedzialności karnej. Pierwszy francuski proces sądowy przeciwko Francuzowi oskarżonemu o udział w mordzie zbiorowym na Żydach właśnie co rozpoczęto w marcu 1994 roku!

(c. d. na str. 5)

O ŚLĄSKU I ŚLĄZAKACH

(c. d. ze str. 4)

Czechosłowacja wydała jeszcze w maju 1946 roku ustawę prawną, w której określa wszystkie przestępstwa, których nie z mordem, popełnione na ludności niemieckiej do 28 października 1945 roku za wolne od kary i tym samym za prawowite. W tej atmosferze międzynarodowej Polska długo mogła bez strachu przed wzniesieniem oburzenia opinii światowej dowoli rozporządzać pozostałą na Śląsku resztą ludności niemieckiej i zwalczać pozytywne nastawienie Ślązaków do Niemiec.

Faktem jest, że obecny stan stosunków etnicznych Śląska nie został osiągnięty w trakcie „normalnych” procesów historycznych, które są charakterystyczne dla wszystkich krajów przygranicznych. Przesunięcia etniczne na Śląsku wieku XX miały charakter bezprecedensowy w historii Europy zawiadnięcia poprzednio etnicznie oczyszczonego obszaru. W świetle praw człowieka bezprawne wysiedlenie około 10 mln Niemców z terenów dzisiejszej Polski nie wolno przecież traktować jako konieczną „rekompensatę” za stracony majątek około 1,5 mln polskich przesiedleńców z kresów wschodnich. W jakim świecie żyjemy, skoro właśnie to uzasadnienie dominuje do dziś! Wynajmiano Niemców nikt na polskich wladzach nie wymusił, a jedynie „mocą zgody zwycięzcy” zaakceptowano „przesiedlenie” Niemców z terenów Polski, przy czym jest sporne, czy do terenów Polski można zaliczać tereny zachodnie stojące wtedy jedynie pod administracją państwową. Rząd polski wykorzystał nadarzającą mu się jednorazową okazję z nadmiarem. Można więc dziś w obliczu aktu takiej przemocy bez oporu wewnętrzne go po prostu pogodzić się ze skutkami tej polityki nietolerancji innych grup etnicznych? Każdy obaw przemocy jest bolesny, szczególnie jednak taki, który został zrealizowany do końca i do którego sprawca przez następujący okres 50-ściu lat nie chce się przyznać, a na miejscu dochodzenia prawdy historycznej buduje się buduje się do dziś nowe polskie „legendy” narodowe. Tu na Śląsku ofiarami drugiej wojny światowej jest cała ludność Śląska, a szczególnie śląska ludność niemiecka.

Czy w tym świetle może więc dzisiaj któryś ze Ślązaków być nieprzychylny nastawiony do prób ożywienia działalności niemieckiej na Śląsku, które nawiązują do autentycznych a nie mniemanych długich śląskich więzi kulturowych? Patrząc na Śląsk z tej perspektywy łatwiej zrozumieć po-

cie jakie udzielam próbom odnowy niemieckiego życia społecznego na Śląsku w zgodzie z jego wielowiekową tradycją, którą również współtworzyła grupa tzw. Ślązoków. Większe aprobowanie ożywienia kultury niemieckiej powinno także płynąć z przekonania, że charakterystyczna dla całej Europy środkowej wielonarodowość tak długo wzbogacała życie kulturalne i gospodarcze tego obszaru, aż nadiągające z Europy zachodniej od pierwszej połowy wieku XIX idee nacjonalistyczne w konsekwencji uniemożliwiły dalszą pokojową koegzystencję. Przejście dążeń do tworzenia państw jednorodnych na etnicznie mieszanym obszarze Europy środkowej zniweczyło europejską tragedię polityczną XX wieku.

W przyszłości należy oczekiwać, że na skutek spodziewanych nowych fal migracyjnych dojdzie do nasilenia już dziś na Górnym Śląsku występujących stosunków multikulturowych. Dzisiejszy „napór” etniczny, który wywiera głównie ludność Europy południowej i wschodniej w kierunku ośrodków przemysłowych Europy zachodniej, został w międzyczasie przyjęty przez dotknięte nim kraje za zjawisko, z którym nowoczesne społeczeństwo musi sobie w duchu tolerancji poradzić. Ten konieczny proces akceptacji współżycia różnych a często bardzo oddalonych od siebie kultur nie jest jednak wolny od przykładów narastania i występowania napięć społecznych. Ten dziś wyraźnie odczuwalny napływ obokrajowców, który jak można sądzić dodatkowo ulegnie wzmocnieniu w rezultacie europejskiego procesu zjednoczeniowego, doprowadzi z czasem do modyfikacji dzisiejszej formy państwa jednokulturowego, która jest w istocie obca tradycjom środkowoeuropejskim.

Na zakończenie wyrażę moje zaskoczenie, że w wspomnianym na początku tekście Alfred Draga tak mocno krytykuje używanie słowa „Hoffnung” (nadzieja) za tytuł czasopisma mniejszości niemieckiej Śląska. Charakteru tego czasopisma nie znam. Jednak samego pojęcia „nadziei” nie można przecież utożsamiać z jakimkolwiek negatywnym odczuciem. Z nadzieją łączy się istota i motywacja ludzkiej działalności, nadzieja leży u podstaw sensu naszego życia, naszej wiary, nadzieja daje nam siłę na przyszłość, wsparcie w momencie zwątpienia. Sam też mam „nadzieję”, że tego tekstu nie formułuję nadaremnie i że będzie przez Ruch rozpowszechniony i przez to może wpłynie na poglądy Ślązaków. Po latach ucieku każdy, w tym nawet niemiecka mniejszość narodowa terenów Śląska, ma prawo do własnej nadziei, bez względu na to, co się pod jej postacią rozumie.

BM
Nieszporek

TV Katowice „uzdrowia” Śląsk

Nadany w dniu 23.3. br. program przez telewizję regionalną „Katowice”, z udziałem redaktorów: TV Katowice, „Gościa Niedzielnego” oraz pana, którego ojciec walczył o jakieś tam kresy, jest któryś tam z rzędu kolejnym dowodem indolencji i uprzejmą sofistyką przez TV Katowice, w sprawach Śląska.

Obaj Ci panowie; red. Gościa Niedzielnego i potomek walczącego o kresy - jeden męcząc się pełnią rolę, a drugi ze swadą zagorzałego wojownika i intymnego mentora, usiłował wzmocnić Telewizjom, poprzez ekran telewizyjny, za wzorem, jak to czynił swego czasu dr Kaspirowski kłęząc swoich pacjentów, skuteczne przedsięwzięcia, zabiegi organizacyjne, celem ratowania dogorywającego ducha gospodarki śląskiej.

Otóż pan o walecznym rodowodzie, wpadł na pomysł, rozumując zapewne w kategoriach analogii i doświadczeń, skoro zaistniała już „instytucja” babci alkoholowej, wucetowej itd... lansował wprowadzenie „obiadów u babci” czyli babci obiadowej. Pan natomiast z Gościa Niedzielnego zgłosił również oryginalne, niedzielne rozwiązanie, a mianowicie; przesiedlenie, przemieszczenie, czy też wywiezienie Ślązaków nad morze do lubiących nas Kaszubów.

Oba te rewelacyjne pomysły uzupełnił bym, o co bowiem zresztą autorzy programu prosili, pomysł; pana od babę - aby babcie z kuferkiem zawieszonym na sznurku u szyji, wypełnionym sznurówkami, dzieckiem, ziarnem słonecznikowym w asortymentach, put z pomadą itd, wyruszyły na ulice miast Śląska, pod hasłem smol interes, a propozycję przedstawiciela Gościa Niedzielnego, aby po wysiedleniu Ślązaków, w miejsce zaistniałej pustki, osiedlić p. Redaktora, redaktorów zamieszkałych obecnie jeszcze na obszarach dawnego ZSR i nie tylko. W ten sposób problem Śląska zostanie definitywnie rozwiązany, bo Ślązaków już nie będzie na Śląsku.

W sumie wyemitowana audycja, to żalodne widowisko antyśląskie. Wprawdzie powszechnie wiadomo, że wszystkie mas-media działające na Śląsku, kierowane są przez antyśląską grupę odmiennej wersji „HKT-y”. Tamsi jest bowiem wszystko co przejawia śląską identyfikację i samodzielność, gdyż zagraża to zdobywcą. Nie przypuszczałem jednak, aby do tego stopnia zostały utracone pozory lojalności wobec regionu, na którym co niekiedy żyją. Śląsk jest nadal traktowany jako obszar zdobywczy, na którym obowiązują pozaprawne reguły działania, czyli zмова, która jest wszechwładna i nie do przewyciężenia.

Jak się okazuje, w Redakcji Gościa Niedzielnego, głęboko musi być zakorzeniona w psychice, co u niektórych katolików chęć przemieszczania ludzi. Bierzcie się to może z tego, że swego czasu wystawiono już „bilety deportacyjne”. Jednak trudno sobie wyobrazić, aby mimo upływu 49 lat od czasu wysiedlenia i załapywania się na obce mienie, wciąż jeszcze masy do stalinowskich metodach rozwiązywania problemów etnicznych, to już obsesja. Przypuszczam gdyby doszło do realizacji tego pomysłu, obecnie działo by się to zapewne w imię chrześcijańskiej miłości bliźniego, a nie czystki narodowej.

Z doświadczenia wiemy, że bardzo umiejętnie i sprawnie, a przede wszystkim Pomorzan, Mazurów, kiedyś Jaźwiniów, Prusów itd. Pozostali więc jeszcze do „załatwienia” resztki Ślązaków i Kaszubów. Pomysł red. Gościa Niedzielnego, spędzenia nas razem, daje wymierne korzyści; będą łatwiej do upilnowania, jak i stwarza możliwości wzajemnego skłócenia - divide et impera - co prowadzi również do pożądanego celu - kolonialnego sprawowania władzy nad podbitym narodem.

W Polsce, jak się okazuje wciąż wyrastają nowe „uzdrowiciele Śląska”. Szkoda, że brak uzdrowicieli Polski. Ojcowie komunizmu poszli na zasłużoną wieczną wartę, a synowie, obecnie narodowociwojcy, proponują rozwiązywanie problemów na miarę swojej mentalności i doświadczeń wyniesionych np. z Warszawy, Łodzi, Paeonowa czy też, jako reminiscencje z Moskwy. Rozumię, że obecnie każdy orze jak może, ale Panowie z umiarem. „Szalchewtwo” zobowiązuje. Ciekaw jestem ile zatem TV Katowice zapłaciła tym Panom za przedstawienie tego kabaretu.

Szanowni Panowie, gotujcie sobie obiady u babci w Warszawie itd. i swoich pobytomów wysyłajcie gdziekolwiek chcecie, a najlepiej w swoje ojczyste strony. Zostawcie Śląsk w spokoju. Was nie było i też złyśmy.

Tychy 25.03.1994.

Alfred Draga

Widomym jest, że wolna wymiana poglądów i idei jest dobrem o szczególnym znaczeniu. Toteż dopuszczenie do otwartej dyskusji na tematy odnoszące się do Śląska, ma bardzo ważne znaczenie dla korygowania obrazu Śląska. Śląsk jako kraj przygraniczny, często zmienia swoją przynależność państwową.

W oparciu o przykład właśnie Górnego Śląska zorganizowano w Opolu sympozjum, na którym przedstawiono funkcje tego regionu, w procesie kształtowania współżycia między Polską a Niemcami. Wygłoszone zostały na tym sympozjum referaty, które nakreślały strukturę kulturowe, socjalne i etniczne Górnego Śląska, z punktu widzenia polskich i niemieckich historyków.

Przedstawione materiały unoczniają braki i niedomowienia, które nagromadziły się w obu krajach na skutek wieloletniej przerwy w kontaktach i wymianie naukowej, pomiędzy Polską a Niemcami. Oczywiście poszkodowani są szczególnie ci, o których tu mowa. Ślązacy i Schlesier.

Na temat etnicznych uwarunkowań na Górnym Śląsku, szczególnie w XX wieku, dr Wiesław Lesium w Opolu, stwierdza, że „Górny Śląsk przez ponad 600 lat był oddzielną od Polski, przez co region ten był nieporównywalnie bardziej poszkodowany, od innych terenów Polski”, że „Śląsk był terenem podziałowym Prus, jednak był tak traktowany, jak zagrabione przez Prusy - tereny polskie, które tworzyły pruskie prowincje wschodnie” oraz, iż „wymyślanie się polskiej ludności Górnego Śląska z polskiej wspólnoty, ułatwione było tym, że w strukturze klasowej elementu polskiego, brakowało polskiej arystokracji, polskiej szlachty, polskiego mieszczaństwa i inteligencji. Opór przeciw tendencjom wnoszenia elementu polskiego do obszaru kultury niemieckiej, nie zawsze ujawniał się w sposób świadomy, lecz motywowany był podtrzymywaniem własnych tradycji.

W okresie Wiosny Ludów powstało na Górnym Śląsku polskie ugrupowanie, co znacząco opór przeciw germanizacji.

Po zakończeniu I wojny światowej i odnowie państwa polskiego, uwidoczniła się na terenach Górnego Śląska wzmożona walka narodowa. Po za innymi opcjami regulacji narodowej, pojawiły się na Górnym Śląsku silne tendencje separatystyczne lub autonomiczne.

W czasie plebiscytu w 1921 roku wypowiedziało się jak wiadomo, 59,6% na korzyść Niemiec. Po podziale Górnego Śląska w latach 1921-22, tysiące Polaków wyemigrowało z terenów przyznanych Niemcom na tereny polskie, co spowodowane było terrorem antypolskim. Również tysiące niemieckich optantów opuściło część wschodnią Górnego Śląska. Tyle dr Lesiuk (fragmenty).

Według wypowiedzi dr Georga Strobel'a odnoszących się do stwierdzeń dr Lesiuka (fragmenty) - nie jest jasne, dlaczego pojęcia jak „polskojęzyczny” i „polski” używane są jako równorzędne, równoznaczne przy określeniu przynależności politycznej, części Górnego Śląska. W polskich związkach historycznych są znane przypadki, jak na przykład polskojęzycznych Ukraińców ze szczepu Lemków, którzy zdecydowanie odrzucają utożsamienie ich z Polakami. Czy podobnego zróżnicowania nie należałoby przyjąć także w odniesieniu do Gómoślazaków, zamiast opowiadać się za jedną z możliwości. W tym miejscu należy wskazać wywodzący się, rozwój etniczny na Górnym Śląsku, aż do X wieku wstecz i jego polityczne rezultaty, w odniesieniu do przejęcia tych terenów.

Uwarunkowania etniczne na Górnym Śląsku ze szczególnym uwzględnieniem wieku XX

nów po roku 1945. Ta instrumentacja argumentów jest równorzędna z zarzucaniem rewizjonizm ludności wypędzonej z tych terenów po 1945 roku jednak z zasadniczą różnicą, że polski rewizjonizm w międzyczasie, został uwięziony powodzeniem. Jeżeli rozumieć rewanż jako realizację rewizjonizmu, to właśnie to, co miało po 1945 roku w Polsce miejsce. Osądy na temat narodowego, ekonomicznego i socjalnego rozwoju na wschodnim Górnym Śląsku należy ostrożnie formułować w odniesieniu do polsko-niemieckich uwarunkowań XX wieku. Na przykład, mimo polityki germanizacyjnej, prowincja poznańska osiągnęła dużo większy poziom rozwoju przemysłowo-socjalnego, aniżeli tereny Polski Kongresowej, co można nawet obecnie jeszcze zauważyć.

W przypisywaniu szczególnego znaczenia, świadomości polskiej grupy etnicznej w XX wieku na omawianym terenie, należałoby zachować ostrożność aż do 1869 roku, kiedy to ukazała się pierwszy raz na Górnym Śląsku prasa w języku polskim. Wyraźnie polsko-narodowe określenia, związane były z osobą Wojciecha Korfałtana. Równie silną rolę w procesie budzenia się po wiekach, polskiej świadomości, odegrała prowincja poznańska. Z tamtąd przybyli na Śląsk polscy działacze i dziennikarze,

aby przełamać na Górnym Śląsku zacofanie narodowe. Duże znaczenie dla kształtowania się polskiej świadomości narodowej, miał wpływ robotników z Polski Kongresowej i Galicji, którzy widząc lepsze warunki finansowe i życie, na Górnym Śląsku, osiedlali się tutaj na stałe, tu zakładali rodziny przez co wzmocniali na tych terenach element polski.

Narodowe wymieszanie na Górnym Śląsku istnieje do dzisiaj. Tego rodzaju stan, typowy jest dla terenów nadgranicznych, co wykształca patriotyzm regionalny. Za amerykańskimi socjologami Barnes'em i Ogburn'em, można przypadek społeczności górnośląskiej rozważyć w aspekcie fenomenów socjalnych - problem przynależności narodowej - jako narodowy dualizm.

Ruch separatystyczny na Górnym Śląsku pojawił się po ogłoszeniu w „Kurierze Górnośląskim” w latach 90 XIX wieku, hasła, „Śląsk-Śląskom” co było wyrazem nie tyle polskich prądów nacjonalistycznych, lecz odnosiło się do wzmocnienia gospodarczego i socjalnego regionalizmu. Po podziale Górnego Śląska separatyzm utrudniał integrację wschodniego Górnego Śląska, w ramach nowopowstałego państwa polskiego. Ruch separatystyczny po roku 1918 wywołał się z niejasnej sytuacji wewnętrznej Niemiec i Polski, która była w latach 1919-20 uwikłana w wojnę z Ukrainą i Rosją Radziecką.

Sytuacja socjalna Polski na początku państwowości, była słaba. Separacyjne państwo górnośląskie, pomijając różnice etniczne, wydawało się godziwą możliwością, wyjścia z zaistniałych niepewności. Ten stan rzeczy rzuca ponownie nowe światło na problem śląskiego dualizmu narodowego. Przy negowaniu istnienia odrębnej grupy etnicznej na Górnym Śląsku, ruch komunistyczny podkreślał cechy niemieckie tejże ludności. Wtedy także, propagowano powołanie sowieckich rad na Górnym Śląsku. W oświadczeniu programowym Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Polski z końca sierpnia 1930 roku ogłoszono, że „KPP jest za powrotem do samostanowienia, wyłącznie z oderwaniem się, Górnego Śląska i terenów z ludnością niemiecką, od Polski.

Podzielenie Śląska po I wojnie światowej, wypędzenie ludności śląskiej z Ziemi Ojców po II wojnie, a ostatnio w audycji telewizyjnej, modnie zwany oszołomem, warchol, rozważał możliwość **rozrzedzenia** gęsto zaludnionych terenów Śląska, przez **dobrowolne** przesiedlenie ludności, szczególnie etnicznie śląskiej (godającej) - na wybrzeże!?

Cóż, może naśladować Zachód, co jest obecnie naszą domeną, wprowadzić się dla Ślązaków rezerwat, na wzór rezerwatów dla Indian?

Stefania Łabajowa

Kolejny RAZ. Dlaczego AUTONOMIA Śląska czyli - gdzie płyną NASZE ZE Śląska pieniądze !!!

Droży Czytelnicy!

Trudno Wam zrozumieć dlaczego nasza sytuacja ekonomiczna jest coraz to trudniejsza, dlaczego trudno wiązać koniec z końcem. Brakuje nie tylko Wam, zaczyna brakować pieniędzy na wszystko. Szpitale nie ratują bliskich zagrożonych śmiertelną chorobą, dzieci chodzą do szkół niedożywione, młodzież z braku perspektyw na godne życie popada w narkomanię, prostytucję, żebracy warują na każdą pozostawioną kromkę chleba gotowi stoczyć o nią bezpardunowy bój.

Wzrasta ilość samobójstw i zabójstw po wyrzuceniu jednego żywiciela rodziny z pracy. Systematycznie, planowe niszczenie przedsiębiorstw państwowych, aby prywatyzować je, czyli za wartość złomu podarować kolejnym koleśnikom - oszustom przez cichego wspólnika mającego wpływ na wybór kolejnej, nietrafnej oferty. Zbliżające się wybory przyspieszają procesy chamskiego, cwaniactwa złodziejskiego i innych polskich przysmółców.

Elity, które będą musiały opuścić intratne posady śpieszą się ideologię dopasować do ekonomiki i odwrotnie.

A tymczasem afery goni afery i to afery bilionowe. Polski patent niektórych palantów z tytułami, niekiedy profesorskimi na dojeżdżenie do dobrobytu staje się tak obrzydliwy nawet dla najbardziej gruboskórych. Przypomnę kilka z nich.

1. Afera w Banku Śląskim w którą wmięszani są niektórzy pracownicy organów centralnych nie wspominając o elitach tegoż banku w Katowicach i w terenie. Ogromne zyski z lichwiarskiego oprocentowania przemysłu śląskiego, czyli kosztem pracowników tego przemysłu, przekazano nielicznej grupie oszustów rzucających ochłapy drobnym ciułaczom.
2. Szwindle w Agencji Rynku Rolnego potwierdzone przez NIK. Z kwoty 6 bilionów 373 miliardów zł niewiele trafiło tam gdzie trafić powinno. Wiele na ten temat mogłoby powiedzieć Andrzej Śmietanko, który stosunkowo długo pełnił w „Agencji Szwindlu Rolnego” funkcję vice szefa.
3. Kolejna afery prywatyzacyjna obejmująca cały przemysł tytoniowy. Rozmaite firmy konsultingowe obliczyły, że cały przemysł tytoniowy w Polsce wart jest około 700 do 800 mln dolarów, gdy tymczasem „Krakowska” niedoinwestowana staruszka daje roczny dochód równy 550 mln dolarów.
4. Afera w „Fundacji Prasowej Solidarności”, o której jednak nie wypada mówić źle.
5. Nowobogactwa i właściciele różnych spółek w roli dar (zło) czytów czyli afery nie tylko w poznańskich policji, inaczej - „regulowany” strumień pieniędzy dający bezpieczeństwo nielegalnej działalności. Stary, wschodni obyczaj dawno temu w Polsce wypróbowany. Mało prawdopodobne będzie wyjaśnienie sprawy jak również wywarotowanie miliardowych a może bilionowych strat.
6. Mariusz Olech - biznesmen z Gdańska i Hamburga - koleś „Solidarności”. Upadający BALTIC BANK (13,3 mld zł Olecha i jego rodziny) ratuje GECO Bank z Warszawy, któremu NBP (Narodowy Bank Polski) daje niskoprocentowy kredyt nie bez udziału pani Gronkiewicz - WALTZ, koleżanki Wałęsy.
7. Sześć Rejonowej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu kupuje od swojej mamusi działki za prawie 700 mln zł.
8. Pałac Namiestnikowski „zasiedlił” - wiadomo kto. Na remont staroci wydano dotychczas, skromnie licząc, około 200 mld zł.
9. Mietek W. sponsoruje najbogatszego poznańca Jana Kulczyckiego. Pan Kulczycki kupił Tarpana za pieniądze Wielkopolskiego Banku Kredytowego (którego jest wiceprezesa Rady Nadzorczej) i MSW, które (przypadkowo) złożyło ogromne zamówienie na samochody dla swoich potrzeb. Zaś Kulczycki sponsoruje żużlowców, których Mietek umiłowal ił.

Maria Szymecka
Rybnik

Redaktor Naczelny
Dziennika Śląskiego
Pan Krzysztof Tylec

Wielce Szanowny Panie Radaktorze!

Ośmielona opublikowaniem przez Pana mojego listu, odnoszącego się do wypowiedzi pani Starewicz-Gajewskiej dotyczącej pana Graczyńskiego - zetknęłam się znnowu z moim, „który mnie gryzie”. Szczególnie po wysłuchaniu kazania w drugą niedzielę maja, w którym padło wiele troskliwych i ciepłych sekwencji na temat domów opieki dla samotnych matek, zdanych wyłącznie na siebie ze swoimi jeszcze nienarodzonymi dziećmi. Dzięki wrażliwości jednych ludzi, drugim łatwiej jest przeżywać własny kryzys życiowy. Pomoc materialna choćby najskromniejsza i pokrzepienie duchowe, to dla nich wiele. Jednak pieniądze.

W Rybniku przy ul. Żużlowej istnieje Dom Opieki Społecznej dla dzieci. Panuje tam bieda, a może nędza, gdyż jak inaczej rozumieć sytuację, kiedy dla dzieci w razie choroby nie ma pieniędzy na lekarstwa. Spotkałam się z przypadkiem, kiedy dziewczynka z dolegliwościami serca z tej przyczyny nie mogła zrealizować swojej recepty. Znalazł się ktoś obcy, kto jej te lekarstwa wykupił co prawda, ale to zapłak.

Idąc ulicami śródmieścia możemy stwierdzić, że zadbano o jego wygląd. Jednak wyłożone nawierzchnie kostką, w wielu miejscach zapadają się lub kruszeją. Już? Są zaplamione od wyciekających olejów samochodowych, które chyba niekoniecznie muszą tam „garażować”, kiedy wyznaczone płatne parkingi nie bywają przepelnione. Cóż, byle zrobić, zarobić, a potem to już niech się dzieje co chce. Iście to gospodarskie podejście.

W centrum miasta, na schodach prowadzących do Teatru Ziemi Rybnickiej (jak został obiekt przed laty nazwany), od kilku tygodni prowadzi się wykopy, przekopy, rozkopy i coś tam jeszcze. Rujuje się trzy lub cztery lata temu nałożone wzmocnienia na stopnie. Nie mam odwagi zastanawiać się nad wydatkami, jakie poniesie miasto, a więc podatnicy. Czy ta „atrakcja urbanistyczna” była absolutnie konieczna teraz, kiedy na przykład Dyrekcja Domu Opieki Społecznej, nie może chorem podopiecznym wykupić leków? Kiedy w okresie obecnych ochłodzeń temperatury powietrza, dzieci w szkołach ipl. marzną i w efekcie chorują? Kiedy bardzo wiele ulic niezacznie „perfreryjnych” to błoto, w razie deszczu nie są skanalizowane oraz inne niedomogi typu komunalnego.

Idąc 100 m-wj długości ul. Stroną, odległą od rynku 150-200 m - podatnik spotyka z jednej posesji ściekającą nawierzchnią brudną wodę do kratki ściekowej, notabene, nieczystą. Na następnej posesji panuje tymczasowość, przypadkowość, ogólnie bajzel, a podaje się tam napoje i coś jeszcze, na wolnym powietrzu. Na trzeciej, opuszczonej, niezabezpieczonej, tworzy się wysypisko śmieci. I pomyśleć na odcinku stumetrowym! Ale rynek jest ładny! I pieniądze podatników zostały po „gospodarsku” wydatkowane.

Rybnik 11.05.1994 r.

10. W przygotowaniu afery związana ze śmiercią DIETERA BROCMANA pełnomocnika „BEAUFTRAGTE FÜR POLLEN der WIRTSCHAFTSJUNIOREN DEUTSCHLAND”. Ze zmarłym współpracowali panowie: Paszyński - były minister budownictwa, Syrycz - były minister przemysłu, Michnik, Trzciakowski, Holzer, Dzięwanowski, ks. Opiela, ks. Pasięb oraz Jan Krzysztof Bielecki nie wspominając Ledworowskiego, Arendarskiego, Zawiała, Bochniarz i innych. Śledztwo prowadzi policja niemiecka

11. Ohyda - „Kup po raz drugi” - artykuł Bożeny Dunat z „NIE” (drukujemy go na str. 8). Polskie gnojowisko po raz drugi.

(c. d. na str. 8)

Kolejny RAZ. Dlaczego AUTONOMIA Śląska czyli - gdzie płyną NASZE ZE Śląska pieniądze !!!

(c. d. ze str. 7)

12. Komentarz prawnika do dokumentów prywatyzacyjnych Polkoloni (nie bez udziału pana Lewandowskiego)
„... strona polska przyjęła na siebie zobowiązania zaprzeczające zdrowemu rozsądkowi (...) czytając dokumenty odniosłem wrażenie, że w ogóle negocjacje nie były przeprowadzone (...) sprzeciw natury moralnej a także prawnej budzi przekazanie 90% majątku „Polkolonu S.A.” z jednoczesnym przekazaniem stronie polskiej 100% długów...”
13. Niewiarowski minister, Niewiarowski - syn, Niewiarowski - zięć + kilka miliardów na prywatną działalność.
14. Pośrednicy Ubezpieczeniowi - Spółki - Fundacje, czyli przepływy pieniężne z państwowych, upadających przedsiębiorstw w koleżeńskie, prywatne łapy, inaczej: pranie brudnych pieniędzy (dosłownie i w przenośni). Temat dedykujemy umiłowanemu lecz bezradnemu NIK-owi a także policji skarbowej. Życzę powodzenia.

To tylko kilka przykładów, przepływy międzykoleżeńskich przygotowanych przez niektórych cwaniaczków - etosiaków sprzeniewierających wyprowadzone w ogromnej części na Śląsku, dochody.

Centralnie zarządzane państwo umożliwiło garście spryciulów i innej maści kombatanom przejęcie wielobilionowego majątku nie bez pomocy ich wielkich wspólników mających wpływ na podejmowanie decyzji.

Po tej krótkiej prezentacji nieudolności, wiecznej nieudolności, Polaków do rządzenia zrozumiemy państwo, że autonomia dla Śląska, dla jego mieszkańców jest potrzebna jak powietrze i woda.

Nie dajcie się zwieść popularyzacji przez Pawlaka i Glempa idei W. Grabskiego. Chwilowe powodzenie tego polityka okupione zostało przedłużonym czasem pracy sięgającym 14 godzin na dzień w przemysle na Śląsku.

Ogłupienie społeczeństwa jest często stosowaną metodą.

Przemyslcie to i dajcie odpowiedź przy urnach wyborczych do samorządów lokalnych, na posłów i senatorów czy w wyborach na prezydenta.

Głosując na Ruch Autonomii Śląska przeciwstawiasz się wiecznej głupocie, zakłamaniu, nietolerancji, obłudzie, którą starałem się Wam w skrócie przedstawić.

Z poważaniem

Bernard Jochan

Śląsk, dnia 1 maja 1994 r.

ŁUP PO RAZ DRUGI

Jeden bohater z Białostockiego 1 sierpnia 1947 r. brał udział w zabójstwie Pawła Płońskiego, jego żony Wiktorii i ich trzech córek. Drugi w tym czasie pilnował, żeby nikt nie uciekł z planujących zabudować Józefa Wróblewskiego. Inny „działający w zamierze udzielenia pomocy amerykańskiemu desantowi” robił geszef swoję życia wymienianą złotówki na dolary w stosunku 5:1.

Wszyscy odpowiadali w latach 1947-50 przed sądami wojskowymi. Skazano ich na parę lat pierdla.

Ustawę z 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego (Dz. U. nr 34, p. 149) przyjęli z zadowoleniem. - O nas właśnie pomyślał parlament Najjaśniejszej - uznali. Czas pokazał, że mieli rację.

Otrzymali adwokata z urzędu i bez trudu uzyskali wyrok unieważniający ten sprzed lat. Potem szczytowo dołączyli do dokumentów wnioski o odszkodowanie. Nie byli pazerni, gdzieby. Znali przecież mizerot finansową tej, o którą przed blisko półwiekiem walczyli.

Edward D. z podbiałostockich Łap od 1946 roku służył u „Huzara”. „Huzar”, Kazimierz Kamiński, działający w AK, potem w organizacji „Wolność i Niezawisłość”.

Dowództwo WiN zabraniało akcji Terrorystycznych wobec ludności cywilnej „Huzar” i jego ludzie wstawili się się niesposobem tych zasad.

Edward D. do „Huzara” poszedł z musu. Był funkcjonariuszem organów bezpieczeństwa. Kiedy 10 maja 1945 r. zdezerterował przyszedł do niego kumpel z lasu.

Bał się oprzeć ich perswazjom. Dostał pistolet maszynowy „MP” 33 rewolwer „nagan”, mundur majora Armii Radzieckiej.

Jak wycyliła prokuratura, dziewięć razy współczestniczył w zabójstwie, cztery razy zał. Razem z kolegami w 1946 r., na terenie stacji Kity, zastrzelili trzy osoby cywilne o nieustalonej tożsamości. Podobno ich winą było obywatelstwo radzieckie. W Łapach brał udział w zabójstwie czterech osób. Zginęli z powodu „przychylności do ówczesnej rzeczywistości”. Wyrznięto dwa pokolenia. Wnucecz nie było akurat w domu. Osobiście Edward D. wyciągnął z łózka i trzema strzałami w twarz pozabawił życia Apolonii Jabłońskiej, młodą dziewczynę z Łap. Mordował na oczach jej matki. Nikt nie wiedział, i do tej pory nikt nie wie, dlaczego zginęła. Brał udział w zabójstwie Michalina Giermiałowicz. Lista jest długa i barwna.

Edward D. został się z oddziałem w własnej woli. Leśni kumple oskarżyli go o kradzież pieniędzy i rozstrzelali jego kuzyna, pseudo „Pina”. Edward D. podejrzewano o współudział, więc spieprzył. Nie zakończył jednak swojej „działalności politycznej”. Na własną rękę z kolegą napadali na sklep we wsi Turós, wynieśli pieniądze i perkal.

Wyrokiem Sądu Rejonowego w Warszawie, wydanym podczas sesji wyjazdowej w Łapach, „Huzara” skazano na śmierć przez rozstrzelanie. Edward D. dostał 15 lat, orzeczono też utratę mienia, praw publicznych i obywatelskich. Sąd uwzględnił okoliczności łagodzące: niekaralność młodzieńcza, fakt, że nie od razu po dezeracji poszedł do bandy, że sam zerwał łącznie z tągę, że sam się ujawnił. Obciążał go niestety „ciężar

ganunkowy ohydnych zbrodni i dopuszczenie się rozbójni po ujawnieniu się”.

Sąd Najwyższy PRL w 1959 r. zarządził „wstrzymanie więzienia” Edwardowi D. Uchylił wyrok sprzed lat i częściowo go zmienił. Niektóre czynny naszego bohatera podpadły pod ustawę o amnestii.

Za III RP zbrodni Edwarda D. znów trafiły na wokandę. Tym razem - Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku.

- Przestępstwa, za jakie zostałem skazany na 15 lat więzienia, to przestępstwa polityczne - stwierdził zainteresowany. Nie zaprzeczył, że zabijał osoby cywilne, również kobiety. - Ja byłem zwykłym żołnierzem i nie mogłem decydować o treści wyroku. Wyroki były ustne. (...) Nie wiem czy zastrzeżenie te osobę, na który był wydan wyrok. Myślny mieli z góry informacje, kto będzie w domu - oświadczył sądowi. Dodał, że czasy były trudne. Gdyby odmówił wykonania wyroku - zarobił by czapę. Mógł oczywiście zwać, ale przecież - bał się. Paraliżujący strach minął dopiero, kiedy zaczął chodzić o jego własne cztery litery.

Może skotanywany setkami podobnych stwierdzeń, może powodowany ambicją wniesienia swojego wkładu do światowego prawodawstwa, sąd nie bawił się w nadmierne rozpytywanie świadków (większość i tak nie żyje albo nie może przyjechać na rozprawę). Bez zbędnych ceregieli 28 stycznia 1994 r. unieważnił wyrok z 1950 r. „Czynny, za jakie wnioskodawca został skazany miały ścisły i bezpośredni związek z jego działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego. (...) Polityczno-propagandowych przejawów działalności AK i WiN nie można oddzielić od (...) likwidacji osób, w tym cywilnych, współpracujących z ówczesnymi organami bezpieczeństwa - uznali sędziy Temidy.

Na jakiej podstawie wysoki sąd stwierdził, że zamordowani współpracowali z bezpieką - pozostałe jego słodką tajemnicą. Nie ustalono tego ani w 1950 r. ani obecnie. Pogład wyrażony w uzasadnieniu wyroku, że za odmienne sympatie polityczne można zabić jest dość nowy - nawet, jeżeli przyjrzeć się praktykom sądowym mającym mało demokratycznych. O wytkniętym przez Prokuraturę Wojewódzką drobiazgu („sąd uznał za nieważne orzeczenie, które w przeważającej części nie istnieje”) - uchylił je bowiem już Sąd Najwyższy dokładnie trzydzieści cztery lata temu) nie warto w tej sytuacji nawet wspominać. Podobnie jak o możliwości podziału czynów Edwarda D. i żeby III RP zapłaciła tylko za zabijanie ludzi, już nie za prywatny napad na sklep w Turós.

Bohaterem z lat 1945-49 rzadko chodzi - jak się rzekło - jedynie o dobre imię. Natychmiast po unieważnieniu stałnowskiego wyroku żądają pieniędzy za swoje niestusne cierpienia.

W 1993 r. Sąd Wojewódzki w Białymstoku rozpatrzył 132 sprawy o odszkodowanie. Zasadził wpłatę 15 mld 18 mln 350 tys. zł. Około czterech tysięcy osób czeka, aż ich sprawa trafi na wokandę. Sąd nie będzie miał wyboru. Wszyscy mają przecież prawomocne wyroki unieważniające je sprzed lat. Może się pospieszać jedynie o kwotę. Zapłacić 100 milionów czy raczej 200? W Białymstoku skarb państwa wyubił Bohaterom, skromnie licząc, 500 miliardów złotych.

Bożena Dunat

Tychy 30.03.1994 r.

NADWIŚLAŃSKA
SPOŁKA WĘGLOWA
TYCHY
ul. Grota Roweckiego 44

Ruch Autonomii Śląska
Plac Wolności 7
44-200 Rybnik

Odpowiadając na Wasz apel w sprawie uwzględnienia przy organizacji przetargów zasady preferencji miejscowych producentów wyjaśniamy co następuje:

W ramach Nadwiślańskiej Spółki Węglowej sprawy zaopatrzeniowe zostały objęte przetargami, w których obowiązują regulamin przetargowy. Jedną z zasad tego regulaminu jest odejście od formy licytacji. Każdorazowo komisja przetargowa ustala kryteria wg. których w części niejawnie rozpatrywane są złożone oferty. Kryterium cenowe nie jest jedynym i decydującym o wyborze dostawcy. Brane są również pod uwagę m.in. jego możliwości produkcyjne, kondycja finansowa oraz doświadczenia w produkcji i dostawach do kopalni NSW S.A.

Bez względu na Wasz apel każdorazowo przy rozpatrywaniu ofert przetargowych wpływ na wybór oferenta ma jego lokalizacja oraz możliwości zatrudnienia pracowników z naszych restrykturyzowanych kopalni. Tożsamość kryterium ma nie tylko wymiar ekonomiczny ale zarazem i społeczny. Również podejmowanie działań w ramach restrykturyzacji mających na celu uruchamianie produkcji „okologicznej” na bazie posiadanego techniczno jak i ludzkiego potencjału pozwala mieć nadzieję na ograniczenie bezrobocia na naszym terenie.

Nadwiślańska Spółka Węglowa S.A.
Prezes Zarządu
dr. inż. Jerzy Chowaniec

Na nasz apel odpowiedziała jak dotychczas jedna Spółka Nadwiślańska. Milczenie innych przesłanych uważamy za bardzo znaczące. Co oznaczają - pozostawiamy do myślenia naszym czytelnikom.

Redakcja

Stanisław Ożanna
ul. Świerczewskiego 68
43-200 Pszczyna Poręba

W swoich dwóch listach do Redakcji Jaskółki proponuję:

1. Za lekturę broszury: „Ku Europie 100 Flag” wprowadzenie oznaczenia samochodu ze Śląska znakiem regionalnym np. SL lub SL.
2. Opracowanie i przedstawienie szczegółów z historii Śląska a dotyczące bitwy pod Legnicą 9.04.1241 r.
3. Przedstawienie stosunku Kazimierza Wielkiego do Śląska

Dziękujemy. Czekamy na listy.

Jacek Bednarek

ŚWIAT - JAKI ZNAM

Po podróży do Szwecji i Meksyku dziś kolej na kraj, który w opinii ludzi jest wizytówką potęg, demokracji i wolności. Nie trudno odgadnąć, iż mam na myśli supermocarstwo jakim są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, czyli USA. Kraj ten odwiedziłem kilkakrotnie będąc między innymi w New Yorku, Chicago, Dallas, San Francisco, San Jose, Santa Cruz. Miałem również okazję być na lotnisku w Anchorage na Alasce podczas podróży do Azji. Najbardziej jednak utkwiły mi w pamięci moje pobytu w USA w roku 1987 oraz w roku 1991. Na podstawie doświadczeń i przeżyć związanych z tymi wyjazdami postaram się choć trochę przybliżyć wizytówkę USA - marzenie wielu ludzi.

Nie ukrywam mego podniecenia jakie towarzyszyło mi podczas podróży do USA we wspomnianym roku 1987. Był to mój pierwszy lot za ocean na Puchar Świata do Nowego Jorku. Po wylądowaniu na lotnisku Kennedyego w New York City, ja i większość moich kolegów z reprezentacji pierwszy raz stanęliśmy na amerykańskiej ziemi, która dla tysięcy ludzi kojarzy się z ziemią obiecana, z możliwością na prawdziwy sukces w iście amerykańskim stylu. Powrócimy może jeszcze na chwilę na lotnisko nowojorskie. Ten połączony międzynarodowy port lotniczy swą wielkością przypomina miasto z siecią restauracji, barów, sklepów, salonów fryzjerskich i innych usług z których pasażerowie przylatujący tutaj docelowo lub tranzytem mogą korzystać, znajdując wszystko co jest niezbędne w czasie podróży. Na lotnisku w Nowym Yorku co 45 sek. startuje i ląduje samolot, a kolejką Boenigów, DC, AIRBUSÓW i innych maszyn na pasach startowych czekających na start, przypominają czasem polskie kolejki przed sklepami przed parą lat. Po 30 min. jazdy autokarem znaleźliśmy się w samym centrum Manhattanu przed hotelem SMERATON CENTRE HOTEL przy 7 alei i 53 ulicy. Nasz dziesięciodniowy pobyt w tym mieście już w tym momencie zapowiadał się interesująco. Dwuosobowy pokój jaki otrzymaliśmy wspólnie z kolegą był położony na dwudziestym piętrze i był w połowie drogi do ostatniego piętra w tym hotelu.

Dziesięć wind, które z dużą prędkością przewoziły gości hotelowych były podzielone na te, które kursowały od parteru do dwudziestego piętra, zatrzymując się pokolei na każdym piętrze i te które swój pierwszy przystanek miały powyżej dwudziestego i trzydziestego piętra. Na recepcji zamiast klucza otrzymaliśmy specjalną kartę magnetyczną z kodem za pomocą której otwieraliśmy drzwi do naszego pokoju. Karta ta jest jednorazowa i po każdym pobytku karty i szyfry wymienia się na nową. Trochę byliśmy zaskoczeni kiedy po wejściu do pokoju chcieliśmy otworzyć okno i okazało się, że okna są nieotwieralne. Jest to związane z bezpieczeństwem w tak wysokich budynkach. Z wysokości dwudziestu lub trzydziestu pięter samochody wyglądają jak miniaturowe zabawki, a ludzie jak mrówki. W związku z niemożliwością otwarcia

okien włączyliśmy klimatyzację i wszystko byłoby w porządku gdyby nie fakt, iż jak się później okazało nie potrafiliśmy jej wyłączyć. Po paru godzinach w naszym pokoju zrobiło się zimno, a my następnego ranka obudziliśmy się z katarrem. Trudno nawet w tym momencie mówić iż było to rano, gdyż tej nocy spaliliśmy o dziwo tylko cztery, może pięć godzin budząc się co czwarte rano zdziwieni kłopotami ze snem. Było to zwykłe problemy związane z aklimatyzacją czasową. Mówiąc krótko przez kilka dni człowiekowi mylił się dzień z nocą ze względu na różnicę czasu pomiędzy Polską a Nowym Yorkiem. Program naszego pobytu był rzeczywiście bogaty, gdyż oprócz dwudniowych zawodów, obejmował również szereg imprez towarzyszących oraz zwiedzanie miasta.

Nie zapomnę coctailu zorganizowanego w siedzibie ONZ. Zwiedzanie budynku ONZ zakończone szampanem na tarasie widokowym, z którego rozpościera się wspaniały widok na polską dzielnicę na Brooklynie, było dużą atrakcją. Następnego dnia przed siedzibą ONZ odbyło się oficjalne otwarcie Pucharu Świata, na którym nie zabrakło tzw. V.I.P-ów z ONZ i IAAF (Międzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna).

Otwarcia dokonał burmistrz Nowego Yorku. Nie będę opisywał dwudniowych występów, które rozegrane zostały w Central Park. Jest to ogromny obszar zieleni, miejsce spacerów i uprawiania sportów, gdzie choć na chwilę można zapomnieć o szalonym tempie miasta. Hotel Sheraton jest położony ok. 300 m od wspomnianego parku. Po drugiej stronie tej strefy zieleni znajduje się murzynska dzielnica Harlem. Nie ukrywam, iż kilkakrotnie odradzano nam ewentualne wycieczki w tamte rejony, tłumacząc to troską o nasze bezpieczeństwo. W tym momencie byliśmy grzeczni i dostosowaliśmy się do prośb organizatorów. Po zawodach na własną rękę zaczęliśmy zwiedzać Manhattan. Jest to bardzo proste, gdyż całe miasto podzielone jest na prostopadłe do siebie ponumerowane ulice i aleje. Pamiętam naszą wdrórkę z 53 na 14 ulicę. Informacja, iż na 14 ulicy znajduje się dużo takich sklepów była wystarczającym bodźcem by sprawdzić aktualne ceny trzydziściu alei od Shermanu. Ceny były naprawdę niskie, ale za to stopień niebezpieczeństwa był odwrotnie proporcjonalny.

Była to dzielnica biedy w której kręciło się dużo różnych podejrzanych gości. Na szczególnie udało nam się cało, bezpiecznie i z zakupami powrócić do hotelu. Dzielnicę biedy mieliśmy już zaliczoną, teraz należało zobaczyć znane i słynne miejsca New York City.

Następnego dnia zaczęliśmy zwiedzanie od samego rana. Najpierw zobaczyliśmy Rockefeller Center i Plaza. Nazwisko Rockefellera jest chyba wszystkim dobrze znane.

Być w Nowym Yorku i nie zobaczyć najwyższego budynku świata byłoby wręcz grzechem. Posłaliśmy więc na poszukiwanie Empire State Building.

(c. d. na str. 10)

ŚWIAT - JAKI ZNAM

(c. d. ze str. 9)

Po drodze minęliśmy słynną halę Madison Square Garden Center oraz główny Urząd Pocztowy USA czyli The Main U.S. Post Office Building. Gdy doszliśmy do celu naszej wdrówki nie ukrywam naszego podziwu i uznania dla architektów i budowniczych Empire State Building. Patrząc w górę mieliśmy wrażenie, że iglica tego drapacza chmur sięga aż do nieba. Budowle dwudziestu, trzydziestopiętrowe, które w Polsce uważane są za ekstremalnie wysokie, na Manhattanie są przysłowiową „normalką”. Tego samego dnia zobaczyliśmy jeszcze Metropolitan Opera House, Radio City Music Hall i Times Square. Co jeszcze warto zobaczyć w tym mieście. Oczywiście światowe Centrum Handlowe czyli World Trade Center oraz Statuę Wolności, która wita statki wpływające do portu w Nowym Yorku. Statue of Liberty to symbol wspomnianej amerykańskiej wolności i demokracji.

Na początku artykułu wspominałem o dwóch pobytach w USA, które najbardziej utkwiły mi w pamięci.

Pokrótkę przedstawiłem państwu pobyt na Manhattanie, teraz pora na wspomnienia z drugiej eskapady do Ameryki. Przenieśmy się teraz w czasie i przestrzeni. W czasie - do roku 1991, w przestrzeni - ze wschodniego wybrzeża na zachód do słonecznej Kalifornii.

Jako bazę pobytową tym razem obraliśmy San Jose, miasto oddalone o ok. 60 km od San Francisco.

San Jose to średniej wielkości miasto w zasadzie niczym szczególnym nie wyróżniające się. Posiada Uniwersytet, drużynę hokejową grającą w NHL oraz corocznie jest organizatorem jednego ze światowych meczów z serii IAAF GRAND PRIX OIL MOBIL. Tuż po naszym przyjeździe do San Francisco wypożyczaliśmy na lotnisku busa, który znacznie ułatwił nam poruszanie oraz zwiedzanie ciekawych miejsc w Kalifornii. Odbyliśmy wycieczki do San Francisco oraz do Santa Cruz. Oczywiście po zawodach sportowych rozpoczęliśmy etap pod hasłem „Przyjemne z pożytecznym” czyli zwiedzanie.

Najpierw pojechaliśmy do Santa Cruz położonego nad Pacyfikiem. To właśnie tam pierwszy raz w swoim życiu zanurzyłem się w Oceanie Spokojnym i mimo iż pogoda nie była tego dnia najlepsza, to mimo wszystko mieliśmy dużą frajdę związaną z tym wydarzeniem. Santa Cruz to miejscowość typowo wypoczynkowa i turystyczna. Ciągłacie się plaże, wspaniały lunapark oraz olbrzymie akwarium to atrakcje tej miejscowości. Po kąpielii wybraliśmy się do lunaparku, gdzie wymyślność zjeżdżań i karuzel przerosła nasze najśmielsze oczekiwania. Muszę się pochwalić, iż jako jeden z nielicznych w naszej ekipie zdecydowałem się zjeżdżać na najtrudniejszych zjeżdżałach, wyglądających faktycznie karkołomnie. Kiedy nasyciliśmy się już karuzelami, poszliśmy zwiedzać potężne akwarium, a raczej całą ich serię. Podziwialiśmy pokazy delfinów, obejrzelśmy kilka odmian rekłnów, ośmiornic oraz innych stworzeń morskich żyjących w

Oceanie Spokojnym. To był naprawdę wyczerpujący dzień, ale wszyscy byli zadowoleni z przeżytych przygód. Dzień następny poświęciliśmy na zakupy w San Jose oraz na opalanie na miejscowym basenie w towarzystwie koleżanek z reprezentacji Węgier. W myśl powiedzenia „Polak, Węgier dwa bratanki” i mimo dużych różnic językowych, jakoś udało nam się dogadać i spędzić miło popołudnie. Ostatniego dnia wybraliśmy się na całonocny wyjazd do San Francisco. Po drodze minęliśmy bazę NASA, a nas raz po raz mijali szaleni motocykliści bez kasłków, jak na prawdziwym amerykańskim filmie. By dostać się do centrum San Francisco musieliśmy pojechać gigantyczną drogą nad Zatoką San Francisco (Bay Bridge ok. 20 km). Wrażenie jest niesamowite, pod najwyższymi prześłami przepływają statki pełnomorskie. Dojeżdżając do końca Bay Bridge z prawej strony w oddali widzimy słynne wieżenie Alcatraz. Dziś jest ono nieczynne, gdyż koszty jego utrzymania były podobno ogromne. Jest ono udostępnione dla zwiedzających, a specjalny statek dowozi turystów na miejsce. Zaraz po wejściu do miasta widzimy zabudowę przypominającą Manhattan. Celem naszej podróży jest Golden Gate, czyli najdłuższy most wiszący świata, którego konstruktorem jest Polak. Jadąc przez miasto widzimy tradycyjny amerykański krajobraz miejski, drapacze chmur, długie limuzyny oraz ciągły pośpiech. Będąc w San Francisco nie można pominąć tzw. schodów. Jest to słynna ulica, która w przekroju wygląda jak schody. Zapewne większość oglądała amerykańskie filmy, gdzie akcje pościgów i brawurowe jazdy były kręcone właśnie na tej ulicy. Po kilkudziesięciu minutach jazdy miejskiej dojeżdżamy w końcu do celu.

Przed nami pojawił się Golden Gate, wizytówka tego miasta słynna na cały świat. Miejscowi Amerykanie kochają ten most, są z niego dumni i mają rację. Jest naprawdę olbrzymi i piękny. Był ostatnim etapem życia wielu ludzi, którzy popełnili samobójstwo skacząc z niego do wód Zatoki San Francisco.

Wejdzając na most towarzyszy nam piękna pogoda a po przejechaniu dwóch kilometrów (długość mostu) aura jest zupełnie odmienna. Jest chłodno i wietrznie, pada lekki deszcz. Ta zmienność pogody jest związana z mieszanymi się frontami atmosferycznymi z nad zatoki i jest to rzecz całkowicie normalną w tym rejonie. Zjeżdżamy z Golden Gate i zatrzymujemy się obok na parking, z którego możemy spojrzeć na Zatokę i panoramę miasta. Obok nas stoją duże łornety, przez które można jak na dłoni zobaczyć Alcatraz za jedynego dolara. Po piętnastu minutach wsiadamy do samochodu i wracamy z powrotem do San Jose. Nasz pobyt dobiega końca. Odlatujemy do Warszawy z przesiadką w Nowym Yorku.

Jaka jest faktycznie Ameryka? Czy jest to kraj, gdzie można osiągnąć sukces na miarę Rockefellera. Kim są dzisiejsi Amerykanie?

USA to kraj faktycznie potężny, wybudowany z rozmachem i fantazją. Drapacze chmur,

rozwinęty przemysł motoryzacyjny, największa na świecie sieć połączeń lotniczych, kraj rzeczywistości nieograniczonych możliwości. To krótka odpowiedź na pytanie jaka jest Ameryka. Dzięki wolności i demokracji kariery Rockefellera Onasisa, Presleya, Madonny i innych nie są jedynymi wyjątkami. Jest również Ameryka krajem milionerów i biedaków, ale tak jest chyba na całym świecie. Dzisiejsi mieszkańcy USA to zlepek stu albo i więcej narodów, Chińczycy, Wietnamczycy, Koreańczycy, Irlandczycy, Włosi, Skandynawowie i wiele, wiele innych nacji to Ciktorych dziś nazywamy w USA Amerykanami. Osobny rozdział stanowią mieszkańcy wywodzący się z Meksyku i Ameryki Południowej. W niektórych stanach język hiszpański jest tak popularny i używany, że napisy i reklamy na sklepach są również w tym języku. Podobno w Los Angeles czasami łatwiej można dogadać się w języku hiszpańskim niż angielskim. Dużą grupą narodowościową w USA są Polacy. Największe nasze skupiska są w Nowym Yorku, Chicago i Detroit.

W Chicago mieszka 10 mln ludzi z czego 1 mln to Polacy. Spotkać więc Polaka w Chicago jest sprawą stosunkowo łatwą, o czym mogłem się przekonać. Kończąc moje amerykańskie wspomnienia pozostaje mić jedynie nadzieję, że kiedyś mieszkańcy naszego kraju będą mogli pojechać do Nowego Yorku, Los Angeles, czy Chicago bez wiz i większych trudności i zobaczyć na własne oczy wszystko to, co ja państwu w dużym skrócie opisałem.

Informacje

BRAWO! (TUW)

Witamy z zadowoleniem powstałe i działające od jakiegoś czasu Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych w Chorzowie. Jest to bodaj pierwsza tego rodzaju instytucja działająca w naszym mieście i województwie.

Koncentracja kapitału oraz przyciąganie inwestorów to cele, które są bliskie również RAŚL. Gratulujemy i życzymy wielu sukcesów tym bardziej, że tego typu inwestycje mają na naszym terenie bogatą tradycję i w przeszłości przyczyniły się do bogactwa tego regionu.

Zarząd RAŚL Chorzów

UWAGA PEDAGOGZY!

Prosimy pedagogów szkół średnich o informowanie, o organizowaniu śląskich imprez folklorystycznych (śpiew, taniec, poezja). Chętnie włączymy się do takiej imprezy jako sponsorzy nagród. Udostępnimy też nasze lamy.

Kontakt telefoniczny lub listowny w stopce redakcyjnej.

Zarząd RAŚL Chorzów

HONOROWY ŚLĄZAK

Zgłoszenia do konkursu „Honorowy Ślązak Roku” - organizatorem konkursu jest Radio Katowice.

Prosimy członków i sympatyków RAŚL o zgłaszanie naszych kandydatów. Powinni to być ludzie szczególnie zasłużeni dla naszego Regionu. Listy na adres jak w stopce redakcyjnej.

Kandydatury powinny być krótko uzasadnione.

Zarząd RAŚL

Informacje

ZMIANA PREZESA

TYCHY. Ze stanowiska prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej „Oskard” odszedł Zbigniew Szymala, który pełnił tę funkcję przez dwa lata.

Informacja ta jest godna zauważenia z kilku powodów. Po pierwsze w mieszkaniach Spółdzielni „Oskard” mieszka około 50 tys. ludzi, co sprawia, że spółdzielnia ta jest jedną z największych w kraju. Po drugie prezes Szymała starał się robić wiele dla najbardziej potrzebujących członków spółdzielni. Kilka miesięcy temu wystosował otwarty list do władz RP, w którym protestował przeciwko niustannym podwyżkom cen centralnego ogrzewania. (AK)

ZAWRZAŁA

MIESZCZAŃSKA KREW

W Polsce są dziś 843 miasta. Z tego 535 to siedziby gmin, w których mieszkańcy się też kilka wsi, 300 - miasta będące jednocześnie gminami i osiem gmin - dzielnice Warszawy. Każdego roku prawa miejskie zyskuje kilkanaście wsi.

Wąchock bez euforii
Osiek się buduje
Małogoszcz inwestuje
Odrzywół nie traci nadziei
Wiślica ciągle za mała
Stopnica boi się podatków
Radostyce za brzydkie
Bodzentyn przeciw degradacji
Nowa Słupia zmienia herb

DOBRÓDZIEJSTWO
PRZEKSZTAŁCEN ŹUSTROJOWYCH

Beata Ramza ma 26 lat i małą córeczkę. Na trzy dni przed końcem urlopu wychowawczego dowiedziała się, że nie ma pracy. W podobnej sytuacji jest przynajmniej 100 dawnych pracowników sprzedanego Fiatowi FSM. W zeszłym tygodniu sąd wydał pierwsze orzeczenia na ich korzyść. Wyroki nie są jednak prawomocne.

SKANDAL W POZNAŃSKIM
SCHRONISKU DLA ZWIERZĄT?

W poznańskim schronisku dla zwierząt na polecenie dyrektorów z Urzędu Wojewódzkiego i Zakładu Usług Komunalnych zabijano nawet 20 psów dziennie - twierdzą pracownicy schroniska. Ryzykując utratę pracy, zdecydowali się niedawno ujawnić sprawę dziennikarzom.

KS. HENRYK JANKOWSKI:

(...) Na święcie nikt nie zwraca uwagi na to, że pije piwo św. Pawła Pustelnika z browaru św. Michała Archaniola, czy też likier benedyktynski, produkowany - notabene do dziś - w Klasztorze oo. Benedyktynów w Farfie. Żeby utrzymać parafię, żeby móc rozdać potrzebującym, kapłan musi być po trosze biznesmenem. Nie od dziś myślę o utworzeniu przedsiębiorstwa pracującego na cele parafii. W ubożającym społeczeństwie polskim ludzie z czasem się do tego przyzwyczajają. I co więcej, sądzą, że będą to akceptowali. Kościół musi znaleźć inne formy utrzymania.

Publikujemy kolejny fragment książki Rudolfa Pacioka

pt „FYRCOK” CZ. II

WSTYMP JYNY DLO...

Żodyn nie wiy, czy wstymp je zabroniony, bo też se żodyn nie pytol. Fakt pozostanie faktem, że w każdy szwtortek po południu wele pionter przichodzą do kupki wszyscy bibliotarkary wodzislawskij żyjni.

Musi ich być spora gromadka, eli jynjy roz na trzy szwtwierci roku, jedna - po kolei - szykuje izba dlo wszystkich we swojij chahupie, kaj se spotykajom, żeby... otóż to.

Według tego, co wiadomo od bibliotarkary z Krzizkowic p. Joli Kania - to ni ma tam żodnej przewodniczoncej, ani stołu przedydialnego, ani sejmowych godek, ani pouczanio, instruowanie, a co jest? Wszystko, o czym idzie powiedzieć - to jest wzór na przijażni, na ta integracyjo, bo nie brakuje myndzy tymi babeczkami z wyższym wykształceniym, a co najmniej se średnim - i takich, co se to znejdly po wojnie i tutejszych.

Jak kierego poważnie interesuje sposób na integracyjo, to niech se załatwi wstymp na taki jedne, albo dwa spotkanio.

‘Hajnel nie zdonył - a po drugi, to nie chciol, bo jego zdaniym jest tak:

- Jakby w tym gronie znejd se choć jeden cudzy, to zanzoki pieron trzaśnie cołko impreza. Znejdzie se jakoś reżyserka, co zaplanuje pora oficjalnych godek, wystrój pod kamera, kolecoze od piekora, obyczka jak na wesele i - niczego z naturalności.

A tak, jak som same, nieskrypowane, to se

pagodajom o chłopach, dzieciach, szwigrach. Na jynjyż wezmom se rehtora i faroza. Sklepkorza i piekora. Uczzonego i niedouczonego, co se dycki niejbardziej wymondrzo i wszystko wiy niejlepszy. Nawet to, czy je, czy nie je potrzebo na wsi bibliotyka.

Przez to, choć Hajnel wiedziol o tych spotkaniach bibliotykarek, to se tam nie cis, a jynjy nastawiol ucha, żeby se dowiedzieć, o czym też tam idzie godka? Babki umiom trzymać jynjyż za zymbami. Nie było lekko, bo - żeby choć gorzola piyly, to by szło tako jedna se wybrać, przyczynować jom i mosz godajonco kaseta. Ale one pijom jynjy kawa i teje rostomańnych zoriów. A od tego pierziństwa, to se jynjy siko, a nie godo.

W końcu jest tak, że kiery chce wszystko wiedzieć, musi trzi dni w piekle siedzieć - godol dycki Fyrcok, jak wyczuł, że mo do czytynio z podejrzanym typym z UB, kiery chciol by go podebrać słowami tak, jak se podbijrakym podbijro ryba.

Napewno szło by se od tych babek, co se we szwtwortki o pionter zbijrajom - roz tu, roz tam - mocka nauczyć. Ale one nie chom niczego robić na pokaz, na hasło, pod dyktando, na szild. Eli czegośkolwiek chom - to pozostawijni ich w spokoju i - jynjy naśladownictwo jich sposobu na życi je dozwolone, bo o to nie trza se pytać.

Tym sposobem ludzie uczom se od siebie nawet o tym nie wiedząc - padol by Fyrcok, gdyby żył. Tak trzymać.

Ewald Keta

BEZ TYN PIEROŃSKI BUSZ...

Trefili sie roz wszystkie nasze chopcy (bez bab) u Richata, dali sie po sznapsie i zaczi osprawiać rozmaite gupoty i dziędzioły. Nojlepszy okozoł sie Richat i nity bolo na niego rady! Zaczoł sie asić, co on to wyrobiol w Afryce, na safari...

Toż Richat tak osprawioł:

„Idymy bez tyn pieroński busz... Gorko jak pieron, pić sie chce, ćma choby w rzici... Narozki te czorne gidy jak nity rykna:

- Chlopcey, pozór, jadowito szlaga na nos cichtuje!

Zrobiolo sie larmo i romel: male negry w trowa, wielkie w krzoki, jo nie! Chytom sie za luftbiksa - dup, dup, szlaga ap! Biera anszwung, wiecupia ja do pukieliasi, idymy dalij!

Idymy, idymy bez tyn pieroński busz... Gorko jak pieron, pić sie chce, ćma choby... Szkada godać! Male negry na przodku, wielkie na zadku, jo driny. Muchy brzęczą, koprchy tną, kamele pierdzą...

Narozki te czorne dziobły jak nity rykna:

- Chopcy, pozór, dziki tiger leci!

No, to male negry w trowa, wielkie w krzoki, jo nie! Chytom sie za luftbiksa, dup, dup, tiger z głowy! Biera anszwung, wiecupia go do pukieliasi, idymy dalij!

Idymy, cioromy bez tyn pieroński busz... Gorko jak pieron, pić sie chce, ćma... Male negry w przodku, wielkie na zadku, jo driny. Muchy brzęczą, koprchy tną, muły charkają, kamele pierdzą, konie srają, Wodecki śpiwo... Szkada godać! A narozki te czorne ciwćmoki jak nity rykna:

- Chopcy, pitać, ino świńskim drabem, bo dziki elefant ku nom leci! No, to wiyce jak? Negry popitali kaj sie ino dało, a jo nie! Chytom sie za luftbiksa...

Ale nasze chopcy to już takiego cygaństwa nity poradziłi strzimać! Toż pedziol zech Richatowi: - Suche ino! Tego elefanta możesz jeszcze zastrzełić, ale jak go pot'n do tyj pukieliasi wiecpiesz, to tak ci po tym gupim pysku nazgrzitomy, że sie nity nastarczysz przewracać!

A Richat na to:

- Ale chopcy skończcie wynokwiać! Elefanta do pukieliasi?! Jo jeszcze miol nec!!

12 • Jaskółka Śląska

Prof. dr hab. Gerard Klyta

VADEMECUM GOROLA

- A. Akurat masz to samo na myśli, co to twoja żona...
- z gęby żeś mi to wyciągnęła, a nity wraziola!
- B. Byłeś długo na delegacji i wracasz niespodziewanie do domu...
- (do żony z brzytwą w ręku) Eżli te szczewiki pod łózkim są moje, to jo sie ogola...
- C. Córka po raz trzeci nie ukończyła ósmej klasy...
- A poradzisz ty już dobrze warzić?!!
- D. Dajesz komuś propozycję nie od odrzucenia...
- skocz mi na pukiel, a bydzie zy mie kamela!
- E. Ewentualnie zapraszasz tęściową do domu...
- przijdź zaś, mama, na Wielkanoc!
- F. Forsy nie chcesz komuś pożyczyc...
- godej mi Hugo, ino dugo!
- H. Herbatę trzecia u sąsiadki pijesz...
- musza ciebie, Cila, coś pieronem ważnego pedzić, ino sebylc te galoty!
- I. Igły żona szuka bezskutecznie...
- otwórz ino stare wertiko, stoi tam biksa po kawie, na kieryj pisze „sól”.
- J. Jeżeli nie masz ochoty na dalszą rozmowę z przełożonym...
- skończcie, mie majster kilać, bo zrobioly mi sie zachciotki i nity poradza sie śmiec!
- K. Kolega, po północy, chce cię jeszcze ugościć...
- nity, dzięki, dej se pokój, chnetki polecia...
- Mom w domna wodzionka!
- L. Lekko ci na sercu i wszystko ci się podoba...
- jak tak piynkie, że aż mi męknie?

(c. d. n.)

Waluś Keta

SZPASY ZE SZKOLNYCH
HEFTÓW

Język polski

Nojlepsze polskie związki:

- związek rzeczownika z przymiotnikiem, bo tam zawsze panuje z g o d a !
- związek czasownika z rzeczownikiem, bo tamn wszyscy wiedzą, kto rządzi!
- związek czasownika z przysłówkiem, bo tam każdy wiy, do kogo przinaależy!

Matematyka

Taki ciężki wielomian:
O,Ol ha (ab) (πr)^{1/3} 3(na)⁶

Geografia

Mieszkancie Bangladeszu: czysty gorol !!!

Biologia z higieną

- do krepki muszą być drożdże, bo sie rozmnażają bez pączkowania!

Historia

- prehistoryczne ludzie nity mieli ani łachów, ani chahup, ino dziura na przepuszczynie dymu... Jak chcieli założyć rodzinę, to mieli ku temu bardzo prymitywne narzędzia!

CURAMIN CURAMIN
Rewelacyjno chińsko medycyna
Działo NA SZLAG !!!

Wynalazł ją DOKTOR DOLINA jak sie flygował w CHINACH!!!!

Dziesięć długich lot; przebiyrol, wybiyrol, wynokwiol, kombinowol, sztydiyrowol, aż z n o d !

CURAMIN!!!

Na herklekoten, kolanendrysten, dupenczi-raken, ciulikenklapen...

Na efki, na mazry, na kaca, na spazny...

INO CURAMIN !!!

Trzi kapki na wata i furgosz jak szmata!

Jedyn chop z frełką wpod...

Jak sie CURAMINU napiol, zaroz sie swongniol i frełka załatwiol... na zicher! Bo CURAMIN działo NA SZLAG!!!

Jedna tako isto, baba fajnioto, ino, że pod unterkiem psinco miała...

Jak sie CURAMINEM posmarowała to zaroz puł-interes otwiyrała!

Bo CURAMIN działo NA SZLAG!!!

Jeden taki borok, taki cherlok, szpotlok i tube-rok a do tego gupol i rzadziol, kwiękół, kucol, krymyfł durch go brały, a umrzeć nie poradziol!

Jak po CURAMINIE chepnol, SZLAG go trefiol!

Bo CURAMIN działo na SZLAG!!!

TÓŻ SPAMIĘTEJCIE SIE

- INO CURAMIN

MEDYCYNĄ Z CHIN DR. DOLINY!!!
CURAMIN C

do nabycia w sklepach i hurtowniach

PIC - MED Ltd

Wyłączny importer na Polskę, Sosnowiec i Azję!!!

Prof. dr hab. Gerard Klyta

SKRÓCONA NOTKA GEOPOLITYCZNA ARCHIPELAGU

Nazwa państwa: Zjednoczone Królestwo Archipelagu Old Rayeh.

Większe wyspy wchodzące w skład archipelagu: Saucenoah-View, Ben Jean, Dom Broviah, Chealaudge.

Stolica państwa: New Saucenoah - View.

Języki urzędowe: angielski, gooroolish.

Jednostka monetarna: 1 goorool = 100 suappe.

Ustrój polityczny: konfederacja miniksiąstewek, anarchia konstytucyjna.

Główne rzeki archipelagu: White Primshoah, Black Primshoah, Rio Breenwich.

• OGŁOSZENIA •
• ANONSY •
• OFERTY •

• Załatwiom wszystko i wszystkich!

Menago (001)

• Bele jakie ziola na wątroba biera w każdy ilości.
Chepie mi sie robota.

Szpec (002)

• Skuli braku ajzenlaku szmarujemy tintą.

Fachowcy (003)

• Gęś wysięgowo na złoty kecie gibko sprzedom!

Trener (004)

• Za długi moi starej nity odpowiadom!

Zimny Herbert (005)

• Zamiynia tęściowo na telewizor. Czomo-bioly. Może być używany.

Domator (006)

• Spełniom każde życzenie. 3 x. Rypia sie jak zioto.

Złoto Rybka (007)

• Masaż tajlandzki. Szelongi lipińskie. Gorzola - wyrób własny.

Cila (008)

• Przyjmują zapisy do ZASADNICZEJ SZKOŁY MUZYCZNEJ na FLET PROSTY

Bubi - Drucierz (009)

• Wrazie niepogody pogrzeb śp. Prezesa odbędzie się w sali Bankietowej restauracji „RELAX”

Rodzina i koleczy (010)

JASKÓŁKA
ŚLĄSKA
MIESIĘCZNIK
RUCHU AUTONOMII ŚLĄSKA



Wydaje: ZARZĄD RUCHU AUTONOMII ŚLĄSKA

Adres redakcji: 44-200 RYBNIK, Plac Wolności 7, tel. 395-430

Bank Przemysłowo-Handlowy, Oddział Rybnik, nr 322737-211972-132

Fotokład i druk: INTERFON Sp. z o.o. 43-400 Cieszyń, ul. Memia 10, tel. (0-386) 225-43, fax (0-386) 246-43

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. W przypadku publikacji - zastrzegamy sobie prawo do skrótów.